Nr. 233. We Lwowie Środa dnia 22. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Boulanger — zwycięzcą.

Lwów 21. lipca.

I cóż teraz powiedzą ci wszyscy, którym się zdawało, że słyszą już śpiew łabędzi jenerała Boulangera, którzy uważali jego ostatnie wystąpienie w izbie deputowanych parlamentu francuskiego za ostatni akt komedji politycznej, odegranej ku uciesze wszystkich ukrytych i jawnych wrogów rzeczypospolitej przez byłego ministra wojny? Fałszywych tych proroków nie trzeba jednak zbyt surowo sądzić. Wszystkie pozory przemawiały za nimi. Mogło się bowiem w istocie wydawać, że jenerał zabił swoją karjerę polityczną. Jego wystąpienie bowiem w izbie poselskiej ze znanym wnioskiem o rewizję konstytucji nie odznaczało się temi cechami, jakie zwykły zjednywać popularność u narodu francuskiego. Z okularami na oczach i manuskryptem w ręku pojawił się były minister wojny na trybunie — już ta sama okoliczność mogła go w zupełności zdepopularyzować w oczach narodu. Były minister wojny i jenerał, który podczas parady wojskowej na polu marsowem zwracał na siebie wszystkich uwagę i wywoływał okrzyki zachwytu szykiem, elegancją i — czarnym rumakiem — na trybunie poselskiej w okularach i z manuskryptem — *fidonc!* Nie — tego naród francuski nie lubi. A gdy jeszcze skutkiem zbyt porywczego wystąpienia jenerała przyszło do pojedynku, w którym prezydent ministrów, były adwokat, który nigdy nic wspólnego nie miał z rzemiosłem wojennem, ciężką zadał ranę jenerałowi, żołnierzowi, to w zupełności mogło się zdawać, że Boulanger nie powinien już szukać szczęścia i laurów na arenie politycznej.

We Francji śmieszność zabija — a jenerał Boulanger, który wychodzi na trybunę z miną profesorską i który daje się pobić w pojedynku przez byłego adwokata, stał się śmiesznym. Tak przynajmniej sądzili jego przeciwnicy i dla tego zapewniali wszystkich, że po złożeniu mandatu jenerał skończył karjerę na polu politycznem. W zasadzie mieli może rację, w tym specjalnie jednak wypadku teorja zawiodła. To, co kogoś innego byłoby może w oczach sangwinistycznych Francuzów zabiło moralnie i politycznie — jenerałowi bynajmniej szwankowało popularności. Wyśmiany w izbie przez chwilę, oportunistów i radykałów, którzy na chwilę zapomnieli o sporach i swarach wewnętrznych, pobity w pojedynku przez pana Floqueta, podjął na nowo swą rolę, stał się na razie — zwycięzcą. Hałasem i szumem, niezupełnie efektownym, złożył jenerał Boulanger mandat deputowanego po zaciętej utarczce z Floquetem, który wskutek tego pojedynku swoją popularność zdobył, dawcza — a dzisiaj wraca do tejże samej izby wyposażony miasto jednym, aż trzema mandatami poselskiemi.

W trzech departamentach francuskich odbyły się w niedzielę wybory uzupełniające, we wszystkich trzech okręgach wystąpił jenerał Boulanger jako kandydat i we wszystkich trzech departamentach jest zwycięzcą.

Czyż to nie formalny plebiscyt? I zważnie pod hasłem plebiscytu wystąpił Boulanger jako kandydat we wszystkich trzech okręgach. Chciał on, jak sam niejednokrotnie zapowiedział, pokazać republikanom, co czyni, gdyby się na rzecz Francji, za kim by się oświadczył, gdyby się do niego odwołano, chciał pokazać, czego się należy spodziewać i obawiać, gdy przy przyszłych ogólnych wyborach parlamentarnych swój wywiesi sztandar — i pokazał. W trzech departamentach były wybory i we wszystkich trzech jego nazwisko wyszło zwycięzko z urny wyborczej. Czyż po takiej jeneralnej próbie nie miałby prawa powiedzieć jenerał, że za nim stoi naród cały, czyż po tem zwycięztwie nie będzie się mógł na to powołać, że on jest właściwym reprezentantem opinji? Zwycięztwo to tem donioślejsze, że we wszystkich trzech departamentach przeciwstawiono mu kandydatów republikańskich, za którymi się oświadczyli zgodnie wszystkie stronnictwa republikańskie, a szczególnie oportuniści i radykały. Jeszcze dzień przed wyborami republikanie byli, zdaje się, najlepszej myśli, a pisma pełną żywiły nadzieję, że przez zgodne postępowanie wszystkich żywiołów republikańskich uda się przynajmniej w jednym departamencie przeforsować kandydata republikańskiego. W patrjotycznym apelu do wyborców republikańskich wołał *Temps*, że trzeba koniecznie postawić zaporę cezaryzmowi i był przekonany, że to się stanie, miał bowiem pewność, że każdy republikanin spełni w niedzielę swój obowiązek. Apel nie pozostał bez skutku. Wszyscy republikańscy wyborcy głosowali zgodnie na kandydatów republikańskich — ale mimo to na całej linji bojowej zwyciężył jenerał Boulanger.

Z tem wszystkiem nie sądzimy, aby zwycięstwo byłego ministra wojny było największem dla republiki niebezpieczeństwem. Gdyby jenerał Boulanger miał zamiary cezaryzmu w tem znaczeniu, jak je we Francji pojmują i jak je reprezentowali Napoleon I. i Napoleon III., wówczas do ich urzeczywistnienia inną musiałby obrać drogę. Ta, po której on kroczy, jego do tronu cesarskiego nie doprowadzi. Jeżeli się więc republika ma mimo to obawiać ruchu, i agitacji wywołanej przez byłego ministra wojny, wówczas starać się powinna o wynalezienie środków ochronnych nie przeciw jego osobie, ale przeciw tym, którzy jenerała z pomocy swojej wynieśli w trzech departamentach Nord, Somme i Charente Inferieure. A to niebyłoby wcale rzeczą tak bardzo trudną. Republikanie mieli już niejedną sposobność przekonać się, że w arsenale swoim bardzo skuteczną mają broń przeciw wrogom rzeczypospolitej. Jenerał Boulanger nie byłby dzisiaj deputowanym trzech departamentów, gdyby bonapartyści go jawnie nie poparli, gdyby nie byli wezwani, aby li jemu swoje oddawali głosy. Przeciwko nim powinni się zwrócić republikanie, od ich ataków powinni w pierwszym rzędzie uchronić rzeczpospolitą. Sposób to bardzo łatwy. Jedność i zgoda między republikanami najpewniejszą zaporą, też i najlepszym na wszelkich wywrotowców i chrzycieli porządku republikańskiego środkiem. Niechaj go się spróbują republikanie, niechaj zaprzestaną waśni wewnętrznych, niechaj się przestaną swarzyć między sobą radykały z oportunistami a przekonają się, że wkrótce przeboleją klęskę, poniesioną w trzech departamentach.

Czy jest na czasie rządowy projekt wykupna propinacji?

I.

Ucichła na chwilę wrzawa, jaką w kołach interesowanych wywołał rządowy projekt wykupna prawa propinacji. Uspokoiły się mianowicie umysły pod wrażeniem memorjału Wydziału krajowego, arcyrzecznie napisanego przez p. Rutowskiego, z krytyką rządowego projektu wykupna propinacji. Memorjał ten kulminuje w zdaniu, że (krzeczunowiczowska) ustawa z r. 1875 „ostatecznie rozstrzygnęła o zniesieniu propinacji, stosunki jej „unormowała według potrzeb czasu“, a wreszcie, iż „nie ma naglącego powodu do zmieniania ustawy z r. 1875“. Za pilne uważa p. Rutowski tylko obmyślenie sposobu rozdziału owego miljona, który ma być wypłacany z dochodów z nowego podatku spirytusowego na rzecz galicyjskich właścicieli propinacji.

Zdaje się jednak, że w krótkim czasie wystąpi znowu kwestja propinacyjna na pierwsze miejsce i w dziennikarstwie naszem i we wszystkich kołach, interesujących się sprawami publicznemi. Potwierdza się bowiem, że pomimo opozycji pewnej części właścicieli propinacji, rząd stanowczo obstaje przy projekcie jej umorzenia, a nawet w tym celu odmówił żądaniu Wydziału krajowego, ażeby odroczyć zwołanie Sejmu, lecz owszem zwołuje go wcześniej, ażeby tylko dać mu czas do stanowczego załatwienia kwestji propinacyjnej. Obiegają też pogłoski, że obaj ministrowie-Polacy mają przybyć do Lwowa zaraz z początkiem sesji — ażeby użyć swojego wpływu osobistego do uzyskania w Sejmie większości dla rządowego projektu wykupna prawa propinacji.

Wszelkie więc starania, ażeby jakimkolwiek bądź sposobem wyminąć wykupno propinacji i odroczyć jej załatwienie, nie przydadzą się na nic. Rząd życzy sobie tego i potrafi też postarać się o to, ażeby w Sejmie pozytywna uchwała w tej sprawie zapadła.

Niezadługo musi przeto wywiązać się znowu na całej linji walka obrońców prawa propinacji jako przywileju niegdyś dominikalnej własności ziemskiej przeciwko projektowi rządowemu, który do uchylenia tego przywileju zmierza.

Dotychczasowa dyskusja nad tym przedmiotem była jednak dość jednostronną. W ankietach i w publicystyce zabierali bowiem głos w sprawie propinacyjnej niemal wyłącznie tylko sami właściciele propinacyj, lub ich rzecznicy — a z pomiędzy tych, najgłośniej słychać dotąd tylko zwolenników konserwowania propinacji za jakąkolwiekbądź cenę i na wszelki wypadek.

Tę dążność dosadnie charakteryzują wszystkie projekta, jakie dotąd podniesiono w kwestji propinacyjnej w przeciwstawieniu projektowi rządowemu. Są to mianowicie projekta dr Zdzisława Marchwickiego, tudzież posłów Antoniego Wrotnowskiego i Emila Torosiewicza*). Wspólną cechą ich wniosków stanowi dążność ku temu, ażeby właściciele przywileju propinacyjnego otrzymali jaknajprędzej indemnizację, lub przynajmniej znaczną zaliczkę na indemnizację z tytułu zniesienia propinacji, a pomimo to, ażeby faktycznie zostało przy nich w tej lub owej formie prawo użytkowania szynków.

Nie potrzebują się obawiać 2000—2200 właścicieli propinacyj, ażeby w Sejmie, który ma decydować o dalszych losach propinacji, brakło im życzliwego zastępstwa, gdy na 152 posłów, 120 jest właścicielami lub użytkowcami prawa propinacji. Lecz słuszność i roztropność wymagają zarazem, ażeby przy roztrząsaniu kwestji wykupna propinacji brano w rachubę nietylko samych właścicieli tego przywileju, ale także i ogół opodatkowanych, stojących po za ich sferą.

U kogo uprzedzenia społeczne lub partyjne nie zgłuszyły poczucia prawności, ten nie może życzyć sobie krzywdy właścicieli prawa propinacji. Ale też rozmaite względy, dość drażliwe, a wcale nie bagatelne, wymagają, iżby nawet w samej metodzie i formie rozpraw nad kwestją wykupna propinacji unikano nawet pozorów za daleko posuniętego faworyzowania interesów jednej klasy ludności, na koszt ogółu, który, jak wiadomo ponosić ma ryzyko całej operacji.

Zupełnie nieuzasadnionem jest zdanie, jakoby kwestja propinacyjna obchodzić mogła tylko właścicieli propinacji. Jest to sprawa krajowa w najszerszem, najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu, gdy cała ludność, konsumująca napoje propinacyjne, w cenie tychże napojów opłaca zarazem daninę na dochód właścicieli i eksploatatorów przywileju propinacyjnego, cały kraj odczuwa moralne, społeczne i ekonomiczne skutki istnienia tego przywileju, a ewentualnie, w razie wykupna propinacji, wszyscy bez wyjątku opodatkowani, mają być poręczycielami potrzebnego na ten cel funduszu**). W obec kraju są przeto właściciele propinacji tylko jedną stroną interesowaną, mianowicie tą stroną, która ma wziąć pieniądz za wykupno tego prawa, a pieniądze te mają być dostarczone na koszt i niebezpieczeństwo kraju całego.

Słuszność i roztropność wymagają przeto, ażeby ci, co kierują sprawami publicznemi w kraju naszym, troskliwie przestrzegali, iżby rozprawy nad kwestją propinacyjną były jak najbardziej przedmiotowemi. A nie będą one mogły być przedmiotowemi żadną miarą, jeżeliby tylko wyłącznie reprezentanci materjalnie interesowanej strony głos w tym względzie zabierali. I to przekonanie ośmiela mię do wmięszania się do rozpoczętej już przez innych dyskusji dziennikarskiej o rządowym projekcie wykupna propinacji.

Teofil Merunowicz.

*) Dr. Marchwicki zaproponował, jak wiadomo, ażeby dla teraźniejszych właścicieli prawa propinacji zastrzeżone było po wypłaceniu im wynagrodzenia według wniosku rządowego, pierwszeństwo do wydzierżawienia od kraju swojej propinacji na 22 lat za cenę o 10% wyższą od oszacowanego na podstawie fasyj podatkowych z lat 1869—1874. Jeżeli przeto ktoś fasjonował wówczas dochód swój z propinacji do wymiaru podatku np. na 600 złr., dziś, w skutek zmienionych stosunków, wynosi tenże dochód faktycznie 2000 złr., to według wniosku dra Marchwickiego, miałby ów właściciel propinacji otrzymać najdalej do dwóch lat pełne wynagrodzenie w gotówce za zniesienie propinacji i tytułem dzierżawy zatrzymać w swoim majątku propinację aż do roku 1910 za czynsz roczny w kwocie 550 złr. w. a. Naturalnie, iż wszyscy właściciele propinacji w miejscowościach, gdzie ona idzie w górę „powydzierżawialiby“ ją sobie pod tak dogodnemi warunkami na 22 lat. Ubytek natomiast, jaki wskutek tej operacji powstałby w funduszu, potrzebnym na oprocentowanie i amortyzację kapitału indemnizacyjnego, pokryć potrzebaby dodatkami do podatków, rozłożonemi na całą ludność kraju.

P. Wrotnowski projektuje znów w „Przeglądzie“, ażeby na imię kraju zaciągnąć pożyczkę w sumie 15 miljonów złr. w celu bezzwłocznego rozdzielenia jej pod tytułem „zaliczki na wynagrodzenie“ pomiędzy prywatnych właścicieli propinacji (z wyłączeniem miast), ażeby właścicielom dóbr niegdyś dominikalnych przynieść ulgę z powodu obecnego przesilenia rolniczego — a obok tego pozostawić ich w posiadaniu nienaruszonego prawa propinacji, według krzeczunowiczowskiej ustawy, aż do r. 1910.

Je zcze dalej w chęciach konserwowania przywileju propinacyjnego w połączeniu z inkasem sum wykupna idzie projekt posła Emila Torosiewicza, który potęguje korzyści dla teraźniejszych właścicieli propinacji o wiele wyżej, niż żąda projekt dra Marchwickiego, i zastrzega oprócz tego jeszcze po roku 1910 dla nich prawo pierwszeństwa do konsensu na jeden szynk w każdej miejscowości.

**) Piszącego to, zapewniał jeden z członków ankiety propinacyjnej, złożonej przez ck. namiestnictwo, że krajowe datki do podatków będą musiały być podniesione na zasilenie funduszu wykupna propinacji o 5 centów od każdego guldena podatków stałych.

Z Czech.

Praga 15. sierpnia.

(Rozmowa z redaktorem „Czecha.“ — Ateizm nauczycieli).

Przypadkiem — pisze korespondent *Dzien. Pozn.* — spotkałem dziś w pewnej restauracji ks. Kopala, naczelnego redaktora dziennika *Czech*. Przypadkiem też dowiedziałem się, z kim siedzę za jednym stołem, bo nie znałem przedtem nawet z widzenia czcigodnego kapłana. On sam zauważył z rozmowy, że jestem Polakiem i był tak grzeczny, że dał mi do poznania, iż umie po polsku. Zainteresowany tem niestety rzadkiem w Czechach zjawiskiem, starałem się bliżej poznać duchownego, z którym miałem zaszczyt rozmawiać i dowiedziałem się też, kim jest i jak się jako kapłan katolicki, jako Czech, jako czeski publicysta i jako Słowianin na niektóre kwestje zapatruje. Zaraz z początku rozmowy potrąciliśmy o osławiony telegram ks. biskupa Dyakowaru Strossmayera. Naczelny redaktor organu czeskiego duchowieństwa oświadczył, że telegram ten był oburzający, ponieważ był aktem hołdu katolickiego biskupa wobec schizmy. Zapytany, czy to swoje zdanie pozwala ks. redaktor publicznie zużytkować, odpowiedział:

— „Proszę pana o to. Dodaj pan też, że ja jestem nie jedynym czeskim duchownym, którego serce pełne jest miłości dla braci naszych w Chrystusie, dla braci Słowian-Polaków, że pierwszym się zawsze być staram z pomiędzy tych, którzy schizmatycką politykę Rosji potępiają z katolickiego i słowiańskiego punktu widzenia.“

Wspomniałem, że są zasłużeni w Czechach mężowie, którzy prześladowanie Polaków jako katolików pod rządem rosyjskim uważają za mit średniowieczny.

— „Ja wiem — odpowiedział ksiądz Kopal — że to nie legenda, czytuję wasze gazety (wymienił też *Dziennik Poznański,* a mówił ciągle po polsku) i należę do tych, którzy głosy pism polskich zawsze uwzględniają, kiedy chodzi o sprawy słowiańskie. Tylko niestety obowiązki kapłańskie nie pozwalają mi redaktorstwu tyle czasu poświęcać, ileby mu się należało.“

W dalszym ciągu rozmowy czcigodny mój interlokutor wspomniał też o trudnościach, z jakiemi walczy duchowieństwo czeskie, chcąc przeciwważyć prądy ateistyczne, ogarniające już najniższe tutejsze warstwy społeczne.

Ateizm przedostaje się już w Czechach do najniżej umysłowo stać mogących sfer społeczeństwa. Dość powiedzieć, że między wiejskimi bakałarzami na dobre się zagnieździł. Jak zgubne z tego płynąć będą i już płyną owoce, łatwo pojąć. Co pleban zbuduje, „pan nauczyciel“, na którego twarzy podczas kazań i katechizacji widzą kmiotkowie ironicznie pobłażliwy uśmiech, zniweczy. Rzecz jasna, że przyczyny tego smutnego zjawiska szukać trzeba przedewszystkiem w płytkości wykształcenia, jakie otrzymują nauczyciele ludowi, z których każdy na posadę dostawszy się po ukończeniu 4 klas gimnazjalnych i kursów seminaryjnych, myśli, że wszystkie rozumy posiadł. Znaną jest zresztą rzeczą ów antagonizm, jaki wytwarzać się zwykł między najświatlejszym plebanem a niedowarzonym nauczycielem, który to ostatni mało kiedy umie innym sposobem zapewnić sobie między włościanami powagę, wzięcie, niż podkopywaniem uczuć, jakie żywią dla plebana. U nas, Bogu dzięki, zjawisko to dotychczas nie dało się spostrzedz. W Czechach obok małej garstki sumiennych i poczciwych nauczycieli ludu, wytworzyła się hałastra, która napisała na swym sztandarze: „Czechem dobrym jest tylko ten, kto w Boga nie wierzy!“

Tym, który jak Herostrat sławnym jest z autorstwa tego hasła, jest jakiś Alfons Sztiastny z Padarzowa. On to podobno pierwszy w Czechach pisać zaczął imię Boże przez małe b, (pisowni tej trzymają się *Nar. Listy)*, za co — powiedziałby cięty Odyniec — powinno się koniecznie p. Sztiastnemu przynależny tytuł pisać przez duże D!

Zapobieganie pożarom.

Stosownie do wniosku p. Żuk-Skarszewskiego odniósł się Wydział krajowy do powołanych instytucyj z zapytaniem, jakie środki byłyby najskuteczniejsze do ochrony dachów z gontów i słomy od ognia, i jakie w tej mierze poczyniono doświadczenia. Na pytania te nadeszły już od niektórych instytucyj odpowiedzi. I tak Związek ochotn. straży pożarnych sądzi, że zabezpieczenie dachów gontowych może odbyć się za pomocą pokrycia tychże gontami impregnowanemi od razu, lub pokostowanymi masą ogniotrwałą. Dachy pokryte gontami w ten sposób przyrządzonemi, wytrzymują najsilniejszy ogień około 20—30 minut i po tym czasie najwyżej opalą się zaledwie końce gontów, cała zaś płaszczyzna dachu pozostaje nietknięta. Ale środki te ulegają zniszczeniu przez deszcze. Najlepsze i najtrwalsze są te, w których skład wchodzi szkło wodne. Obydwa te sposoby są u nas, zdaniem Związku, prawie nie do użycia; wszelkie usiłowania taniego i dostępnego zabezpieczenia dachów słomianych za pomocą środków chemicznych, okażą się zawsze bezskuteczne.

Jedyny sposób zaradzenia złemu, na który by może lud nasz z łatwością przystał, jest, zdaniem Związku, sporządzanie dachów słomianych sposobem, który już w Rosji znalazł zastosowanie, a mianowicie sporządzanie dachów gliniano-słomianych. Dachy takie urządzają się w sposób następujący: Z pęczków słomy, grubych na 4 ctm. robią się plecionki, które następnie napaja się roztczynem cienkim gliny tak długo, dopóki wszystkie jamki dętego źdźbła słomy nie wypełnią się rozczynem gliny. Po wysuszeniu przytwierdza się je na kracie z cienkich łat, na której tworzą lekki dach ogniotrwały, dla wody nieprzenikliwy i tak mocny, iż człowiek dorosły może po nim chodzić, przyczem dach nie poddaje się ciężarowi ciała.

Dla przekonania się o ogniotrwałości takiego pokrycia, rzucono na dach plecionkowy zapalony snop słomy, snop zgorzał do szczętu, nie uszkodziwszy wcale dachu. Obłożono cały dach plecionkowy słomą i podpalono z czterech rogów, słoma spłonęła, dach pozostał nietknięty.

Krycie tak sporządzonemi plecionkami jest, zdaniem Związku, o wiele korzystniejsze i łatwiejsze od zwykłego poszywania snopami. Dwie kobiety mogą z łatwością zrobić dziennie 60 mtr. kwadratowych plecionki, podczas gdy przyrządzanie

Zakopane pieniądze.

Potęgę bogaczów, ubogich marzenia — pieniądze, najprozaiczniejszą rzecz wśród życia prozy, umiała przybrać uroczemi kwiatami legendy bogata i prosta fantazja ludu.

Podczas nocy letnich, ciepłych i gwiaździstych, na łąkach, przy ogniu suchych drewek, pod któremi pieką się, wykopane ukradkiem w zagonie sąsiada kartofle, opowiadają sobie pastuszkowie podanie o kwiecie paproci.

Niezwykły bo to kwiat...

Kwitnie przez parę chwil zaledwie i to w samą północ świętojańskiej doby. Kto go wtedy upilnuje i zerwie, ten posiadł bogactwa nieprzebrane, nieprzeliczone, przed tym ziemia czarna, jak szkło przeźroczyścieje i odkrywa zawarte w sobie skarby. I oto dzięki małemu kwiatkowi każdy chłop prosty stać się może w jednej chwili, bez pracy i mozołu bogatszym nad pany i króle, porzucić ciężki pług i siekierę ostrą i używać, a kupować ziemię, kupować... choćby pół świata.

Ale też kwiatek ten zdobyć nie łatwo!

Zielonych liści skręconych przed chłodem nocnym pilnuje w owej dobie cały chór duchów tajemniczych, ludzkiemu szczęściu zawistnych. Opadają one śmiałków, czatujących na rozwinięcie się kwiecia i zmuszają do zamknięcia oczu. Jedne wchodzą w kości i sprawiają znużenie całego ciała, inne siadają ciężarami na powiekach, inne jeszcze wlewają do ucha szmery monotonne, do snu kołyszące. Nie ustrzeżesz się, nie opędzisz! Nie są to duchy tak dobre, iżby przebłagać się dały prośbą, ani tak złe, aby odegnać je można pacierzem. Musisz się zdrzemnąć! rady nie ma! choć na chwilkę, na chwilkę małą! A właśnie chwila ta mała, w której opadną ci na oczy powieki a na piersi broda, jest chwilą szczęścia, którą przespałeś.. Paprocie pod drzewami zakwitły i okwitły. I gdy obudziłeś się... wszystko już przepadło. Jesteś sam w boru ciemnym, biedakiem w siermiędze, nie porzucisz już pługa ni siekiery, ani doli ciężkiej, doli chłopskiej.

Był jednak, jak wieść niesie, chłop jeden, chłop nielada, który przez całą noc świętojańską oka nie zmrużył. Nie zdołały go skusić duchy złośliwe, nie uległ szmerom, znużeniu i senności. Zwalczył wszystko i o północku wyciągnął garść po łodygę paproci, która obsypała się drobnem, bieluchnem kwieciem. I o dziwo! tuż przed sobą pod nogami nieledwie, widzi chłop zakopany w ziemi garnek z dukatami; tam dalej biegnie żyła złota, owdzie świeci się srebrna; tam znowu błyszczą rozsypane na glinie djamenty. I znowu żyły złote i garnki z pieniądzmi... A ile tego jest! przez wiek by nie zliczył... Wnuki, prawnuki na świat cały słynnymi bogaczami zostaną, wszystką ziemię od panów i chłopów wykupią.

I dąży uszczęśliwiony ku domowi, ściskając paprotną łodygę w silnej i twardej garści. Ale ledwo do drogi wioskowej dopadł, oczy mu zaszły nagle jakby ślepotą. Przeciera je... wszakże nie jest ślepy! Nie — tylko ziemia nie jest już przezroczystą i zdumionemu chłopu czarną rolę pokazuje tylko i kamienie w polach. Co to jest! co to jest! A to, głupi chłopie, cudowne ziele okwitło ci w łapie i nie ujrzysz już żył złotych i srebrnych, ani djamentów po glinie rozsypanych, ani garnków z dukatami. A i te skarby, któreś widział, przepadły dla ciebie! Nie trafisz do nich, boś żadnego znaku nie zrobił... Szedłeś, myśląc o kupieniu całego świata, a tymczasem szczęście z rąk ci wypadło! Czemuś znaków nie zrobił? czemu? głupi chłopie!

A jednak pieniądze są w ziemi... Mówią o tem nietylko młode pastuchy, lecz i starzy ludzie. Pomiędzy ognikami błędnemi, które nawiedzają w nocy chłopskie pola, niektóre oznaczają, rzecz wiadoma, iż to „zakopane pieniądze się palą“. Aby je zdobyć wtedy, dość podejść i przerzucić ognik prawym butem. Odrazu wysypie ci się na grudę garnek talarów; nadstawiaj poły i nabieraj garściami.

Jeden pastuch miał takie szczęście w życiu, że kilka razy trafił na ognik w takiem miejscu, iż ten nic innego oznaczać nie mógł, jak tylko palące się pieniądze; na nieszczęście jednak.., pastuch chodził zawsze boso.

Można się jednak przy tem strasznie złapać. Często bowiem w postaci błędnych ogników skaczą po zagonach i bruzdach dusze omentrów, potępione i skazane na to skakanie za fałszywe pomiary gruntów. Na taki ognik niebezpiecznie butem rzucać. Zażarta bowiem dusza omentry, potępiona, a więc nie mająca nic do stracenia. gotowa śmiałkowi łeb ukręcić...

Bezpieczniej daleko wyszukiwać po dniu garnków ze złotem. Było już kilku takich szczęśliwców, co się w ten sposób zbogacili. Dawnemi czasy, opowiadają dziadkowie, gdy jeszcze nie nastały papierki, co to tysiące można mieć w kieszeni u kamizeli, przeciągały przez nasz kraj Francuzy. Otóż przed nimi to panowie, co bogatsi, chowali pieniądze w garnki, które po sadach i polach zakopywali w ziemię. Wtedy to, jako czasu wojennego, nie jednego zabili, nie jeden zwykłą śmiercią nie umarł i wiele garnków z pieniądzmi pozostało w ziemi bez właścicieli i wieści.

Na takie to pieniądze trafią nieraz chłopcy, bogacąc się od razu, dzięki szczęśliwemu przypadkowi. Nie jeden zaś sagan, obżarty złotemi dukatami, jeszcze ciągle czeka na szczęśliwą rękę. Zapewnie też dotąd nie wydobyto garnka ze złotem, który niewątpliwie leży w ziemi o dziewięć kroków na wschód słońca od samotnej gruszy, stojącej w polu Błażeja Sobonia. .

O skarbie tym nie wie ani Błażej, chłop pracowity (ba, gdyby wiedział, nie bolałby go łeb o podatki, ani urodzaje); nie wie też ani Błażejowa, choć taka ciekawa do wszystkiego, ani Franek, brat Błażeja, wyrobnik, który na komornem u obcych siedzi.

Na całym świecie wie o garnku ze złotem, jedna tylko ludzka istota: matka Soboniowa. Staruszka to już zgarbiona ku ziemi pracą i wiekiem, z twarzą żółtą, nieledwie jak szafran i pomarszczoną w fałdy. Ważnej tej tajemnicy nie znała jednak długie lata, podczas których grunt był jej własnością, dowiedziała się dopiero przed niedawnym czasem, gdy już samowolnie gospodarzył Błażek, na zapisanych mu rejentalnie przez matkę morgach.

Było to tak...

Na samym końcu wsi, mieszkała stara komornica, którą nazywali powszechnie po imieniu: Urszula. Była ona nadzwyczaj pracowitą, przytem sknerą, niezmiernie chciwą na grosz... To też gadano, iż ma pieniądze. Pewnej jesieni zaniemogła silnie i prosiła o księdza. Po przyjęciu ostatniego sakramentu, gdy przyszły jeszcze baby odwidzić ją w ostatnich chwilach życia, zażądała rozmowy sam na sam ze starą Soboniową. Skoro pozostały same, wyjawiła jej wielki sekret.

— Moja Soboniowo, ja do pana Boga muszę... czuję to... powiem wam więc przed śmiercią rzecz, za którą starą Urszulę, póki życia, błogosławić będziecie. Słuchajcie ino uważnie.. Mój ociec był ogrodnikiem u pana, którego dawniej były wszystkie te wsie w około. Otóż gdy nadeszła wojna, pan z moim ojcem, co był sługą wiernym, zakopali w ziemi sagan z pieniądzmi srebrnemi i drugi mniejszy ze złotemi. Te pieniądze leżą dotąd nie wykopane w naszym gruncie.

Soboniowej oczy zaiskrzyły się, jak żarzące węgle na wietrze.

— Co się z panem stało, nie wiadomo. Pono umarł gdzieś w obcym kraju. Mój ojciec też wkrótce pomarł nagle i mnie zostawił wiadomość. Ponieważ pieniądze są głęboko, zakryte przytem kamieniami, w ciągu nocy wydobyć ich nie można... Jedna rada była: grunt kupić. Wtedy to wasz ojciec akurat dostał dział ten przy nadawaniu. Całe życie, jak wiecie, pracowałem usilnie. Grosz do grosza składałam. Rzadko który z ręki wypuściłam. Wybyście grunt sprzedali, bo nie tęgi. Ale za te osiem morgów, trzeba byłoby wam dać pięć tysięcy złotych. Ja, widzicie, ręce urabiałam, całe życie chorowałam i zaledwie zebrałam nie całe dwa tysiące... Próżne trudy. Pieniądze moje oddałam proboszczowi na kościół, za co raz do roku mszę odprawiać będzie, za moją duszę grzeszną. Wam zaś dobry uczynek wyświadczę, co mi policzonem będzie. Możecie pieniądze zabrać, pan ów bowiem potomstwa nie miał i prawa nikt rościć nie może. Uważcież i zapamiętajcież... *(Dokończenie nastąpi.)*

snopów do pokrycia tej samej powierzchni wymaga około 3 dni czasu, a nadto poszywanie snopami wymaga większej znajomości rzeczy, jest o wiele cięższe od plecionki, zatem wymaga silniejszego wiązania dachowego i łat niż plecionka.

Sposób ten, oświadcza Związek w końcu, możnaby rozpowszechnić w kraju za pośrednictwem niższych szkół rolniczych. Uczniowie nauczywszy się tego sposobu, mogliby następnie zastosować go przy kryciu budynków folwarcznych, a następnie i wieśniak poznawszy zalety i korzyści takiego pokrycia, nabrałby zaufania do tej nowości i poszedłby za dobrym przykładem.

Lwowskie Towarzystwo politechniczne zajęło się również zbadaniem sprawy ogniotrwałego pokrycia dachów i w tym celu wybrało komisję złożoną z pp. Gustawa Bisanza, Józefa Braunseisa, Józefa Janowskiego, Edmunda Krzena, Teofila Masłowskiego, Bronisława Pawlewskiego i Władysława Poźniaka.

Na podstawie przeprowadzonych badań, przyszło Tow. politechn. do wniosku, że ani w kraju, ani za granicą nie są dotychczas wypróbowane środki do przeistoczenia słomy na materjał ogniotrwały do krycia dachów. Zabezpieczenie gontów od działania ognia jest wprawdzie możliwe, lecz zbyt kosztowne, nadto trwałość takiego zabezpieczenia i odporność na wpływy atmosferyczne trwać może tylko przez czas niedługi. Krycie blachą lub łupkiem jest za drogie i dla tego po wsiach nie mogłoby być zastosowanem. Natomiast dachówka, była kiedyś w naszym kraju bardzo rozpowszechnioną i we wielkiej ilości wyrabianą. Z biegiem czasu i z upadkiem przemysłu garncarskiego ta gałęź produkcji zupełnie poszła w zapomnienie. Zdaniem Tow. politech., dachówka nadaje się znakomicie do naszego klimatu i stosunków krajowych. Z natury swej posiadająca w najwyższym stopniu przymiot ogniotrwałości, jest materjałem zasługującym na rozpowszechnienie. Przez rozwinięcie fabrykacji tego materjału, wydanie ustawy, nakazującej krycie dachów po wsiach i miasteczkach wyłącznie materjałem ogniotrwałym, nie natrafiłoby na trudności. Koszt krycia dachówką nie o wiele jest wyższym od pokrycia słomą, a z pewnością równa się kosztowi krycia gontem.

Za najodpowiedniejszy gatunek dachówki, uważa towarzystwo politechniczne dachówkę felcowaną, sprowadzaną z Wienerberg pod Wiedniem, która z powodu swej lekkości, tudzież możliwego pojedynczego pokrycia, nie wymaga, jak dawniej, zbyt silnego wiązania dachów. Krycie odbywa się szybko a robota jest tak prostą, że każdy gospodarz wiejski łatwo sam będzie w stanie dach sobie pokryć. Porównując blachę z dachówką, przychodzi towarzystwo politechniczne do przekonania, że blacha podczas wielkiego pożaru topnieje, przez co utrudnia, a nawet często uniemożebnia gaszenie; dachówka zaś pozostaje podczas pożaru nietkniętą. Pokrycie blachą powoduje latem na ostatniem piętrze duszną atmosferę, zimą zaś chłodną, podczas gdy dachówka, jako zły przewodnik ciepła, nie oddziaływa na temperaturę mieszkania ostatniego piętra. Pokrycie blachą po kilkunastu latach, z powodu stale odbywającej się oksydacji, podlega częściowemu zniszczeniu, dachówka zaś daje pokrycie trwające setki lat, jak o tem świadczą stare zabudowania klasztorne i kościołów w kraju i zagranicą.

Pokrycie blachą nie odpowiada zresztą, zdaniem towarzystwa politechnicznego, wymogom estetycznym; podczas gdy pokrycie dachówką jest okazałe. Nadto nie da się zaprzeczyć, że przez pokrycie dachówką i pozostającą z nią w związku fabrykację, pozostanie kapitał w kraju, a ludność znajdzie nowe źródło zarobku.

By jednak dla ludności wiejskiej i miejskiej było krycie dachówką przystępne, musi być cena dachówki nader niską a przedewszystkiem należałoby wyrabiać ją w całym kraju, gdzie tylko znajduje się glina.

Towarzystwo politechniczne kończy swe sprawozdanie oświadczeniem, że gdyby Wydział krajowy poprzeć chciał fabrykację dachówek felcowanych i innych na szerszą skalę, natenczas stworzenie tej nowej gałęzi przemysłu, nie natrafiłoby na żadne trudności, gdyż w przeważnej części kraju, znachodzą się gliny garncarskie, odpowiednie do takiej fabrykacji. Nadto fabrykacja taka znalazłaby ważne poparcie w krajowej stacji doświadczalnej keramicznej, której głównem zadaniem jest badanie materjałów krajowych pod względem ich przydatności do przemysłu keramicznego.

Towarzystwo techniczne krakowskie nie odpowiedziało dotąd na odnośne zapytanie Wydziału krajowego.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Z Jarosławia piszą nam 19. b. m.:

Miasto nasze nie brało widocznego udziału w akcji wyborczej, nie mniej przeto agitacja po cichu się prowadziła energicznie. Dziś dopiero zebrał i ukonstytuował się komitet miejski, zwołany przez burmistrza p. Bartoszewskiego. Ze strony rządu obecny był starosta p. Hutt. Zgromadzenie było bardzo nieliczne, przeważnie z przedmieszczan złożone i dosyć bezbarwne.

Po krótkiej przemowie p. Bartoszewskiego zabrał głos nowo-zamianowany inspektor szkolny p. Kościński i wyliczywszy jednym tchem zasługi p. Bartoszewskiego — przeprosiwszy go publicznie za to, iż niegdyś jako przeciwnik wyrządzał mu przykrości (przeproszenie to byłoby stosowniejsze w domu p. burmistrza), postawił w końcu jego kandydaturę. Następnie wypowiedział p. Bartoszewski swoje poglądy na niektóre sprawy, oświadczając, że ewentualną kandydarurę przyjmuje.

Komitet stawia tedy kandydaturę p. Bartoszewskiego, jako swego posła do Sejmu. Na szereg interpelacji, postawionych przez dr. Blumenfelda w sprawie propinacyjnej, odpowiedział p. Bartoszewski obszernie, oświadczając, że będzie ewentualnie głosował w Sejmie przeciw zatrzymaniu jednej karczmy przez właścicieli dóbr. Odpowiedziawszy następnie na interpelację w sprawie kwaterunkowej, zapewnił, iż działalność jego odpowiadać będzie dotychczasowemu kierunkowi jego przekonań.

* * *

Z Przemyśla piszą nam: Większa posiadłość naszego okręgu rozruszała się przecież. Obywatele często zbierają się i wcale gruntownie omawiają sprawę wyboru. Ze strony stronnictwa krakowskiego czyni się co można „papką i solą" — a także i „czapką," ażeby przeforsować wybór p. Józefa Skarbka Borowskiego. Czuć jednak, że silnie w tym kierunku rozwinięta agitacja natrafia na co raz większy opór.

Rzecz prosta, że sprawę publiczną połączono z kwestją sąsiedzką, to też w powiecie kwasy i nieporozumienia. Nacisk z Krakowa jest bardzo silny — z tem wszystkiem jednak sądzić należy, że ks. Lubomirski, o którym wnosić można, że nie stanie w szeregach prawicy, odniesie ostatecznie zwycięstwo.

Z prowincji.

Dąbrowa 18 sierpnia. *(Pomoc dla pogorzelców Żabna.)* W dniu 20. kwietnia br. nawidził pożar miasteczko Żabno, który zniszczył 103 domów mieszkalnych, a 213 ... dachu i mienia. Komitet ratunkowy, bezzwłocznie zawiązany, zajął się niesieniem pomocy nieszczęśliwym, a obecnie przedkłada sprawozdanie swej czynności. Mimo ciężkich czasów dzisiejszych ofiarność publiczna i w tym wypadku nie zawiodła, a suma ogólna składek dosięgła pokaźnej cyfry 7689 zł. 90 ct.

Główne datki pochodziły z następnych darów:

Cesarz 1500 zł., z kwoty udzielonej przez ks. Paulinę Metternich z przedstawień we Wiedniu na cele dobroczynne 1000, namiestnictwo 200, Wydział krajowy 200, reszta składek 4789 zł. 90 ct. (z czego przypada na składki z miasta Tarnowa 1012 zł. 13 ct., a składki gminy izraelickiej w Tarnowie 1000 zł.).

Zebrane składki zostały w następny sposób rozdzielone: Za chleb w dniu pogorzeli 30 zł., zapomogi dla rzemieślników w celu podjęcia robót 505, zapomogi na odbudowę nieubezpieczonych domów 4035, doraźne zapomogi na żywność 202·90, zapomogi dla kupców i na sprawienie najpotrzebniejszych ruchomości 1896, zapomoga na pokrycie kościoła blachą 751, zapomoga dla miasta Żabna na sprawienie przyborów szkolnych 150, technikowi za sporządzenie szkiców odbudowy 120 zł. — Razem 7689 zł. 90 ct.

Prócz tego rozdano nadesłane 3 wozy odzieży, 2 wozy bobu, grochu, żyta itp., 4 wozy chleba i drzewa budulcowego wartości 70 zł. Prócz powyższych datków bar. Hirsch rozdzielił ze swej strony wprost pogorzelcom kwotę około 12.000 zł. wynoszącą, a konsystorz biskupi w Tarnowie nadesłał na odbudowanie kościoła komitetowi parafialnemu około 600 zł. pochodzących ze składek w kościołach dyecezji tarnowskiej. Koszta biurowe, portorja itd. pokryli podpisani.

Podając niniejsze sprawozdanie do wiadomości publicznej składamy imieniem komitetu ratunkowego wszystkim szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!" W imieniu komitetu ratunkowego dla pogorzelców miasteczka Żabna.

Dr. Czyżewicz. Kieszkowski.

Z naszych zdrojowisk.

Zakopane 19. sierpnia. *(Obecny sezon.)* Sezon letni prawie na ukończeniu, pozwolicie, że wam z tego doniosę parę szczegółów. Gości tutaj w tym roku mniej o połowę, niźli w roku zeszłym, gdyż cyfra dochodzi zaledwie powyżej tysiąca, podczas gdy w roku zeszłym dochodziła 3.000. Mimo to bawią się wesoło i ochoczo. Co niedziela zabawy w kasynie gromadzą wszystkich, a młodzież ze wszystkich stron Polski t. j. Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania, ochoczo wywija mazura, który zwykle jest punktem kulminacyjnym zabawy. Pogodę mamy w tym roku nieszczególną — więc też i wycieczki w góry nie są częste, za to liczniejsze, bo gdy pogodny dzień zabłyśnie, wnet furmanki z licznem gronem gości dążą w góry, tak że n. p. przy Morskiem oku spotka się nieraz towarzystwo z 80 osób, a miejsca na przenocowanie jest tylko na 30. — Deszczowe dnie wypełniamy koncertami. Mieliśmy koncert urządzony staraniem gości krakowskich, połączony z przedstawieniem amatorskiem, na dochód kolonij wakacyjnych w Krakowie. Amatorowie odegrali z humorem komedję obecnego na tem przedstawieniu autora Gawalewicza pt. „Bibiński" resztę wypełnił fortepian i spiew.

Wczoraj zaś odbył się tutaj pod przewodnictwem p. Jana Galla koncert, z którego część dochodu przeznaczono na lwowską oświatę ludową. Doborem i wykonaniem utworów mógłby ten koncert współzawodniczyć z takiemi na pierwszorzędnych estradach. Pani Weichertowa z Warszawy i pan Paszkowski z Wiednia zbierali za prześliczny spiew zasłużone oklaski. P. Pietyhorowicz, dyr. konserw. z Kijowa, wprowadził w zdumienie słuchaczy odegraniem na skrzypcach kilka utworów, a na żądanie odegrał kujawiaka Wieniawskiego. Obecny na koncercie mistrz Żeleński nie miał słów podzięki za wybornie aranżowany koncert, którego udanie się w zupełności zawdzięczamy p. Janowi Gallowi. Chóry damskie, złożone z tutejszych amatorek, odśpiewali na końcu dwie piosnki utworu i pod batutą p. Galla.

Obecnie bawią tutaj ze Lwowa między innemi pp.: Amborscy, Bieczyńscy, Błażejowscy, Breitenbergerowie, Gall, Fryling, Nurkowski, Mochnaccy, Raciborscy, Hirschberg, dr. Rożański, Moszyńscy, Czerkawscy, Sołowijowie, Olexińscy, Swierczewski itp. o wiele więcej osób dostarczyła Warszawa i Kraków, mniej Poznań.

W końcu donoszę, że zmarły tutaj wczoraj aptekarz Jamrógiewicz z Tarnopola uczynił znaczniejszy legat na rozpoczęty kościół tutejszy, bo w kwocie 10 tysięcy. Zmarły był kawalerem w wieku 54 lat; krewnych bliskich nie miał; majątek znaczny oprócz powyższego i innych drobnych legatów dla znajomych, zapisał przyjacielowi obecnemu. Pogrzeb odbył się w poniedziałek rano przy współudziale wszystkich gości, gdyż śp. Jamrógiewicz w zakładzie Chramca, gdzie przebywał był lubiany i tydzień choroby ciężkiej, jaką przebył w połączeniu z operacją (miserere) zakończył śmiercią.

Do Krynicy przybyli od 7. do 14. sierpnia: pp. Machwitz Justyna, artystka z Warszawy. Łopatyńska Emilja ze Stryja. Chmurska Helena z Krakowa. Wasilewski Piotr ze Lwowa. Trojan Antoni z Przemyśla. Klipunowski K... ze Lwowa. Skibiński Stanisław z Tarnowa. Rawska Antonina ze Lwowa. Ks. Puzynina Juljanowa, wł. d., z kuzynką, z Czarnołośca. Maryewski Franciszek z Podgórza. Weinberger Józef z N. Sącza. Ryiski Eustachy, wł. d., z Wyrynowa, Brzeski Kazimierz z Krakowa. Fedorowicz Eleonora, obywatelka, z Krakowa. Sterkowicz Janina, żona adw., z kuzynką, z N. Sącza. Kalicki Zygmunt, aptekarz, z żoną, z Przemyśla. Drozdowa Józefa ze Lwowa. Bełdowska Marja z Krakowa. Hotinczan Mikołaj ze Lwowa. Dr. Sare Samuel z Krakowa. Kłosowska Bronisława ze Lwowa. Barańska Ludwika z Krakowa. Kirchmayer Marja, obyw., z Krakowa. Hr. Wodzicki Antoni, wł. d., z Olejowa. Dr. Hensel Adam Kazimierz, prok. pań., ze Stanisławowa. Kaczurba Adam z Krakowa. Sawczyńska Jadwiga ze Lwowa. Kisielewska Miłosława z N. Sącza. Augustynowicz Seweryn ze Lwowa. Mosing Julja z Mościsk. Kwiatkowski Stanisław z Łańcuta. Dr. Dulęba Władysław ze Lwowa. Dr. Tatarczuch Władysław ze Lwowa. Ks. Patlewicz Jakób, przeor OO. Dominik., z Jarosławia. Jurowicz Bernard ze Lwowa. Hr. Wiszniewski Witold z Krystynopola. Herzog Ferdynand z Rzeszowa. Jasiński Zygmunt, inżynier, ze Lwowa. Głowacka Ernestyna ze Lwowa. Skotnicki Antoni ze Lwowa. — Ogólna ilość wynosi 2023 rodzin i 3174 osób.

W Żegiestowie przybyli od 6. do 14. sierpnia: pp. Dr. Janowicz Aleksander, prof. uniw., ze Lwowa. Ilgner Klemens ze Lwowa. Jasińska Teodora z N. Sącza. Tołoczko Lucjan ze Lwowa. Zalewska Antonina z córką ze Lwowa. Macharski Stanisław, inżynier, z Krakowa. — Ogólna ilość wynosi 391 rodzin i 617 osób.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Wczoraj obchodził następca tronu Rudolf 30tą rocznicę swych urodzin.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu wyższego p. Simonowicz po powrocie z urlopu z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

Nekrologja. Jerzy Ulanowski, żołnierz wojsk polskich, obrońca ostatniej fortecy warszawskiej z dr. Grzegorzem Ziembickim, obywatel miasta Przemyśla, zmarł w Turbi d. 17. bm. w powiecie tarnobrzeskim, — Stanisław Momidłowski, prawnik, zmarł w Rzeszowie d. 13. bm. w 22 roku życia. Należał on do najzdolniejszych i najpracowitszych uczniów uniw. Jagiell. — Ludwik Szopski, weteran wojsk polskich z 1831 r., członek rady powiatowej chrzanowskiej i b. rachmistrz dóbr hrabstwa tenczyńskiego, zmarł w Krakowie w 74 roku życia. — W Bielsku zmarł w 66 roku życia ks. Franciszek Danel, miejscowy proboszcz i dziekan, radca jeneralnego wikarjatu w Cieszynie, radca konsystorjalny tarnowski itd. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem. Pogrzebowi, który się odbył w Bielsku d. 16. bm., towarzyszyło bardzo liczne grono duchowieństwa i kilkutysięczny tłum publiczności.

† **Ks. Grzegorz Szaszkiewicz**, archiprezbyter i infułat gr. kat. kapituły przemyskiej, emer. radca ministerjalny, prałat papieski, jedna z najwybitniejszych osobistości z obozu ruskiego, umarł onegdaj w Przemyślu w 80. roku życia. Śp. ks. Szaszkiewicz, rodzony brat Markiana, znanego poety halickiego, był proboszczem w Uhrynowie pod Stanisławowem. W r. 1848 wybrany z okręgu stanisławowskiego do rady państwa, zabierał kilka razy głos w sprawach ważniejszych, mianowicie przy ułożeniu konstytucji, wykupnie serwitutów, w sprawach szkolnych a to w duchu liberalnym. W tymże roku został mianowany radcą ministerjalnym w ministerstwie wyznań i oświecenia i przydzielono mu referat szkół galicyjskich średnich i ludowych. W pierwszych latach powstrzymywał ks. Szaszkiewicz, o ile w tym czasie było można, zapędy germanizacyjne, które w jego podreferentach ks. Litwinowiczu i p. Kowalskim, jakoteż w inspektorze Czerkawskim miały wielkich zwolenników. On mianowicie sprzeciwiał się nasyłaniu profesorów Niemców do gimnazjów galicyjskich. W sprawach wyznaniowych przychodziło nieraz między nim a ks. Kutschkerem (późniejszym arcybiskupem wiedeńskim), ówczesnym szefem departamentu wyznaniowego, do różnych sprzeczek. Gdy w Galicji zaczął się chaos językowy ruski, stanął ks. Szaszkiewicz otwarcie na gruncie języka narodowego i za jego inicjatywą wydał biskup Litwinowicz w r. 1856 znane kurendy przeciw używaniu słów starosłowiańskich i rosyjskich w książkach ruskich. W r. 1859 zaś stanął z ks. Kuziemskim i ks. Malinowskim przeciw reformie ortografji ruskiej, którą przeprowadzić zamierzali pp. Jireczek i Czerkawski. Gdy w r. 1865 biskup przemyski ks. Polański zbezwładniał i pod zarządem Juzyczyńskiego zapanował nepotyzm, mianowano ks. Szaszkiewicza archipresbyterem i administratorem dyecezji. Ks. Szaszkiewicz zaprowadził porządek, niestety jednak w krótkim czasie uległ sam wpływom kanoników Ginilewicza i Juzyczyńskiego i wystąpił na resurekcji r. 1866 w białym schyzmatyckim kołpaku. Rzym i rząd zakazał noszenia kołpaków, a gdy ks. Szaszkiewicz i w innych różnych sprawach wcale nie uwzględniał rozporządzeń władz duchownych i świeckich, oddano zarząd ks. Józefowi Sembratowiczowi, powołanemu z Rzymu. Ks. Szaszkiewicz był dwa razy ze strony rządu proponowany na biskupa, lecz kurja temu się sprzeciwiała. Ks. Szaszkiewicz pisał wiele po rusku i po niemiecku. Jego gramatyka ruska nie miała powodzenia, a na jego „Historische Skizze über die Dotation des ruthenischen Clerus in Galizien" dał teraźniejszy arcybiskup ks. Morawski, trafną odpowiedź. Jako przełożony komisji, zarządzającej funduszem wdów i sierót, miał ks Sz. bardzo niefortunną rękę. Na zakupionych akcjach rumuńskich, stracił fundusz 40.000 złr. Później oddał 45.000 złr. funduszu do osławionego „Zawedenija", które bezwątpienia przepadną. Lecz winniśmy dodać, że śp. ks. Szaszkiewicz, który pobierał od r. 1865 podwójną płacę (jako radca ministerjalny i kanonik) wszystkie straty funduszu wdów i sierót, pokrył z własnych pieniędzy. Ks. Szaszkiewicz zostawił bardzo wielką i cenną bibliotekę. W Sejmie galicyjskim zasiadał dwa razy (1867) — (1870—1873) — należał do partji umiarkowanych.

Kalendarz. Środa (22.): Filiberta Op. — Radomiła. Wschód słońca o godz. 5. min. 3, zachód o godz. 7. min. 3.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Muzyki wojskowe. Dziś grać będzie kapela 9. pp. w ogrodzie jezuickim. Początek o godz. $5^1/_2$.

Składki. Do administracji naszej nadesłano następujące składki: Dla biednego wdowca, obarczonego sześciorgiem dzieci przy ul. Chorążczyzny l. 7. p. I. Woynarowska 2 złr. i p. Jan Mittig 1 złr.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w kościele św. Barbary w Krakowie ślub p. Henryka hr. Brezy z panną Sołtykówną, córką hr. Marcelego i Zofji Sołtyków. Ceremonji dopełnił ks. biskup Rzewuski w asystencji ks. kanonika Midowicza i przemówił do pary nowożeńców w głęboki a podniosły sposób. Liczne grono familijne obu rodzin podejmowali następnie hr. Sołtykowie. Państwo młodzi wyjeżdżają do Podleżan, majętności hr. Brezy.

Wieczorek humorystyczny. Znakomity nasz artysta p. Gustaw Fiszer urządza jutro wieczór w sali kasyna miejskiego wieczorek humorystyczny. Z nowości przedstawi p. Fiszer między innemi dwa znakomite typy pt. „Pan Odgrywalski", figura z życia, i „Moryc, kelner z hotelu pod zielonem drzewem."

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 12·1°C., najwyższa. + 17·2°C., najniższa + 7·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od strony południowo-zachodniej, stan nieba zmienny, średnia temperatura doby około + 10°C., powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne, opad nieznaczny.

Wspieranie krajowego przemysłu. Kolej Karola Ludwika udziela nowo powstałym zakładom przemysłowym, które leżą obok jej stacji i używają tak do swego dowozu, jakoteż i wywozu linji tejże kolei, przy transportach materjałów budowlanych i urządzeń fabrycznych 50% opust ze zwykłej ceny swej lokalnej taryfy. Uwzględnienie to tylko wtenczas przysługuje, jeżeli wprzódy dopełnione będą pewne warunki, o których dowiedzieć się można na wszystkich stacjach tegoż towarzystwa kolejowego.

Odnośne podania wnosić należy do jeneralnej dyrekcji tejże kolei we Wiedniu.

Muzyka „Harmonji" grać będzie w środę dnia 22. sierpnia w ogrodzie Miejskim. Program produkcji jest następujący: 1. „Witam was", marsz Tymolski. 2. „Prząśniczka", Suppé. 3. In Reih und Glied", polka Strobl. 4. Arja z op. „Halka" Moniuszko. 5. „Anna", walce Genée. 6. Cavatina z op. „Nabuco" Verdi. 7. Potpourri z mot. polskich Peters. 8. „Wesoły młynarz" galop Scheibelreiter. — Początek o godzinie $5^1/_2$ po południu.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych mianował starszego inżyniera Józefa Braunseisa radcą budownictwa a inżyniera Józefa Sarę, starszym inżynierem budownictwa państwowego w Galicji.

Wpisy uczennic na rok szkolny 1888/9 odbędą się w VI-klasowej szkole żeńskiej im. Piramowicza, umieszczonej w gmachu teatralnym na 1. piętrze od ulicy Skarbkowskiej (wchód brama nr. 1. od ul. Teatralnej) dnia 29, 30. i 31. sierpnia br. Równocześnie z wpisami uczennic do VI-klas., odbędą się także zapisy na I. i II. kurs nauki dopełniającej.

Otwarcie pierwszego specjalnego kursu handlowego dla kobiet we Lwowie, nastąpi, jak w latach poprzednich, dnia 1. września br. Zapisywać się należy u dyrektora tegoż zakładu p. Adolfa Stronera, naczelnika miejskiej izby obrachunkowej w ratuszu, na dole, od 25. bm. począwszy, u którego też na ustne i pisemne zapytania bliższych informacyj zasięgnąć można. Zarazem zwracamy uwagę, że chcący korzystać z pracy ukończonych zakładu tego uczennic, zechcą się zgłosić również pod powyższym adresem. Kurs, o którym mowa, istnieje na mocy koncesji namiestnictwa i cieszy się uznaniem kompetentnych władz, jak niemniej szerszego ogółu, który poznaje doniosłość i użyteczność tej instytucji.

Wpisy uczennic do sześcioklasowej szkoły żeńskiej im. Konarskiego, odbywać się będą 29. 30. i 31. bm. w ratuszu na drugiem piętrze od godziny 9—11. przedpołudniem i od 3—5. popołudniu. Równocześnie odbywać się będą zapisy uczennic nauki dopełniającej.

Wydział krajowy upoważnił dyrekcję krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach do wprowadzenia z nowym rokiem szkolnym nauki języka niemieckiego i francuskiego, jako przedmiotów nadobowiązkowych.

Instruktor założonej niedawno w Żywcu krajowej szkoły dla wyrobu zabawek z drzewa otrzymał odpowiedni zasiłek z funduszu krajowego na zwiedzenie tego rodzaju fabryki w Altmünster w Górnej Austrji, którą wzorowo kieruje sam właściciel Franciszek Pesendorfer.

Budowle wodne. Na Dunajcu pod Stróżami i na Sanie pod Krzywczą wykonane będą znaczniejsze ochronne budowle wodne, których koszt pokryje w jednej trzeciej części skarb państwa, a w jednej trzeciej skarb krajowy. Brakującą jedną trzecią część ogólnych kosztów zobowiązali się pokryć przylegli właściciele.

Jednopiętrowa realność przy ul. Jagiellońskiej l. 19. (naprzeciw dyrekcji policji) przeszła w tych dniach na własność dwóch izraelitów, którzy na przyszły rok rozpoczną demolowanie tej rudery i przystąpią do budowy dwóch kamienic. W ten sposób ul. Jagiellońska, należąca obecnie do jednej z najpiękniejszych w naszem mieście, zostanie ostatecznie uregulowaną. Szkoda tylko, że kamienicę nie nabyła jakaś instytucja, gdyż w takim razie, zamiast zwykłych domów mieszkalnych, uzyskałoby miasto piękny gmach.

Rekonstrukcja domu przy ul. Jagiellońskiej l. 17. odbywa się w ten sposób, jakoby we Lwowie nie istniał urząd budowniczy miejski. Chodnik jest już od 3 miesięcy zamknięty, a publiczność w czasie deszczu, zmuszoną jest brnąć po kostki w błocie, roboty zaś postępują tak powoli, że jest niepłonna nadzieja, iż stan taki potrwa jeszcze co najmniej do grudnia. Możeby urząd budowniczy zechciał pouczyć owego pana gospodarza, iż w razie rekonstrukcji kamienicy, należy postawić rusztowanie, umożliwiające komunikację po chodniku.

Zamach na pociąg kolejowy. Dnia 15. bm. nad ranem niewiadomy sprawca podłożył na torze kolejowym, w pobliżu przejazdu na Wilczu, pod Przemyślem, spory kamień ciosowy. Lokomotywa pociągu towarowego, który mijał to miejsce po godzinie 3. rano, uderzyła o kamień i zepchnęła go na bok, przyczem się nszkodziła.

Magazyny zbożowe banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, w Krakowie, zostały podobno we czwartek, t. j. 16. b. m., sprzedane Wydziałowi krajowemu za 118.000 zł. na składy zboża i spirytusu.

P. Erazm Jerzmanowski — jak się dowiadujemy — zakupił w Krakowie znaczną liczbę dzieł polskich pisarzy dla powiększenia biblioteki „Czytelni polskiej w Nowym Jorku". Czytelnia założona i utrzymywana przez p. Jerzmanowskiego, liczy już około 1500 dzieł.

Mężczyzna w ubraniu kobiecem. Onegdaj wieczór sprowadzili żołnierze ze strzelnicy wojskowej Jana Chomę, parobka, z powodu, iż przebrawszy się za dziewkę udał się na strzelnicę wojskową, gdzie z figlów przyszło do awanturki.

Wypadek na manewrach. Tarnowska *Pogoń* donosi, że jenerał-major bar. Gemmingen-Guttenberg doznał w poniedziałek dnia 13. bm. przykrego wypadku. Na ulubionym koniu, otrzymanym w darze od cesarza, jeździł po polach skrzyszowskich, czekając na szwadron ułanów, przejeżdżający z Dębicy na manewry do Krakowa. Podczas jazdy galopem, koń padł nieżywy i przycisnął swym ciężarem nogę jeźdźca, który doznał przytem zwichnięcia stawu. Pracujący w polu wieśniacy zbiegli się na miejsce wypadku z pomocą, a niezadługo przybyło kilku ułanów i odwieziono jenerała podwodą do miasta Pacjentowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Dom bankowo-komisowy. P. August Raczyński, właściciel realności w Krakowie, były uczeń szkoły handlowej wiedeńskiej i przez czas dłuższy urzędnik banku hipotecznego, otworzył w Krakowie w Rynku głównym pod l. 16 dom komisowo-bankierski. Pocieszającym jest objawem, że synowie znakomitszych rodzin szlacheckich, łącząc wykształcenie fachowe z doświadczeniem w wielkich instytucjach finansowych nabytem, oddają się temu działowi handlu, wymagającemu fachowej wiedzy i doświadczenia — a powiedzmy szczerze — silnego charakteru i wypróbowanej uczciwości. P. Raczyński, znany pochlebnie w Krakowie od lat kilkunastu, nie wątpimy, że pracować będzie z korzyścią dla siebie i dla społeczeństwa, któremu właśnie na zdolnych zbywa finansistach. Z tą myślą życzymy mu najlepszego powodzenia.

Kongres konserwatorski w Krakowie. W gabinecie archeologicznym Uniwersytetu jagiellońskiego, odbył w sobotę posiedzenie komitet, zawiązany celem obmyślenia programu przyjęcia członków kongresu konserwatorów monarchji, zapowiedzianego do Krakowa na połowę września. Jak wiadomo, w skład komitetu wchodzą, prócz przedstawicieli grona konserwatorów galicyjskich, także delegaci rady miasta. Na posiedzeniu sobotniem, któremu przewodniczył prof. dr. Łepkowski, a w którem wzięli udział pp. konserwatorowie: Smolka, Tomkowicz i Demetrykiewicz, tudzież delegat rady miasta p. Chyliński, zastanawiano się nad programem przyjęcia i rozkładu czasu gości, którzy kilka dni w Krakowie zabawią i będą zapewne zwidzali zabytki i pomniki miasta oraz okolicy.

Dostojny gość w Czarnolesiu. Ksiądz Aleksander Bereśniewicz, biskup kujawsko-kaliski, bawiąc chwilowo w tych dniach w Policznej, majątku hr. Przeździeckiej, zwidził Czarnolas, siedzibą Jana Kochanowskiego, Sieciechów, kaplicę z grobowcem twórcy „Trenów" i „Odprawy posłów" w Zwoleniu, a następnie udał się do Kazimierza. Ze starożytnej i pamiątkowej miejscowości, słynnej jeszcze za czasów ostatniego z Piastów, króla chłopków, udał się ks. biskup do Sandomierza.

O wędrówce członków moskalofilskiego Towarzystwa „Bukowina" w Czerniowcach, donoszą nam z Wyżnicy: Akademicy-ponomary z Czerniowiec rozjechali się obecnie po całym powiecie wyżnickim i pośród duchowieństwa i ludu agitują usilnie przeciw narodowemu stronnictwu ruskiemu na Bukowinie. Dnia 12. bm. urządzili wieczorek w Waszkowcach w karczmie Zacharjasza Prostaka. Wieczorek składał się z koncertu i zabawy z tańcami, a wzięło w tem udział sporo popów prawosławnych. Na wieczorku był obecnym rosyjski konsul z Czerniowiec, p. Ładyjenskij i złożył jako wstęp 25 zł., a — jak mi mówią — ofiarował nadto akademickim ponomarom 100 zł. na koszta ich wędrówki. Oprócz partji, która jeździ gremialnie, inni studenci-objedinitele podróżują pojedynczo i — jak słusznie przewidzieliście — nie próżnują.

Postanowiono porozumieć się jeszcze co do szczegółów z komisją centralną w Wiedniu, która zjazd zaprojektowała. Poruszono między innemi także myśl urządzenia w czasie kongresu wystawy materjałów konserwatorskich do zabytków polskich się odnoszącej, a złożonej ze zdjęć oryginalnych budynków i pomników naszych, fotografij, rysunków, widoków, tudzież publikacyj naukowych w tymże samym zakresie. Myśl ta, zdaniem naszem, nader szczęśliwa, może bardzo doniosłe mieć znaczenie dla konserwacji naszych zabytków sztuki i pamiątek i sądzimy, że znajdzie gorące poparcie ze strony posiadaczy wspomnianych materjałów, którym w tej sprawie należałoby najwłaściwiej zgłaszać się do Gabinetu archeologicznego w Uniw. jagiell. (Collegium novum).

W sprawie kradzieży koni otrzymujemy od jednego z obywateli powiatu tarnopolskiego następujące pismo: „W powiatach byłych cyrkułów Tarnopolskiego i Złoczowskiego kradzież koni doszła do rozmiarów zatrważających. Jak zgubny wpływ wywiera to na dobrobyt kraju, każdy łatwo pojmie, komu tylko stosunki gospodarstwa wiejskiego są znane..

Szczególnie włościanin, któremu konie ukradziono, zadłuża się na kupno tychże — wpada następnie w lichwę — a w końcu traci cały majątek.

Pomimo wytężonej usilności żandarmerji i władz politycznych w obec uorganizowanej szajki koniokradców, wszelkie zabiegi są bezskuteczne. Ośmielam się zatem przedłożyć projekt, który przynajmniej choć w części mógłby usunąć kradzież.

1. Najpraktyczniej byłoby konie nie przeznaczone na sprzedaż odznaczyć w sposób następujący: Poniżej uszu na cztery palce wystrzedz grzywnę aż do skóry. 2. Wystrzeżone miejsce co tygodnia nożyczkami odnowić. 3. Tak oznaczone konie, nie wolno nikomu ani kupować, ani sprzedawać. 4. Koniowi przeznaczonemu na sprzedaż, należy przez cztery tygodnie grzywę nie wystrzygać. (Ta okoliczność jest ujemną stroną tego projektu, jeżeli się uwzględni korzyści z tego wyniknąć mogące, rzecz tę za podrzędną uważać należy). 5. Żandarmerja ma mieć baczne oko na targach, jeżeli tak naznaczonego konia obaczy — ma go skonfiskować, a sprzedającego do odpowiedzialności pociągnąć. Ten sam obowiązek ma ciężyć także na urzędach gminnych. Mają bezzwłocznie złożyć relację urzędowi politycznemu i to z najdokładniejszym opisem maści, wieku i miary koni przytrzymanych. 6. Urząd polityczny powinien ogłosić w dziennikach zatrzymane konie. 7. Należy wyznaczyć urzędownie wynagrodzenie w sumie 4 złr. od sztuki dlatego, kto zatrzyma tak naznaczonego konia. Właściciel konia ma złożyć tę sumę wynagrodzenia.

Polecam szan. Towarzystwu gospodarskiemu do rozpatrzenia ten projekt, a w razie przyjęcia należałoby wyjednać u rządu, aby projekt ten stał się ustawą nieprzymusową. Ktokolwiek do tejże ustawy zastosować się nie zechce, sam sobie przypisze szkody z tego wynikłe."

Znaleziono na wałach hetmańskich d. 20. bm. wieczorem portmonetkę, zawierającą 8 złr., można odebrać w biurze stowarzyszenia „Gwiazda" między godz. 7.—10 wieczorem.

Burza. Z pod Zaleszczyk donosi nam korespondent *(K. M.)*: „Dnia 12. sierpnia między 2. a 3 godziną po południu nawidziła rozleglejszą przestrzeń a zwłaszcza niektóre miejscowości, niezwykle groźna nawalnica, połączona z niepamiętnym tamże silnym wichrem, gradem o graniastych kształtach, piorunami i wielką ulewą. — W Winiatyńczach szalał przez pół godziny tak mocny orkan, iż poobalał drzewa o największej grubości, wyrywając je z ziemi z korzeniami. W czasie tym tak ciężkie chmury pokryły widokrąg zasłoną, iż wrażenie zmroku późnego wieczora trwało przez całą godzinę. Burza i grad zrządziły wieksze szkody na niezebranych jeszcze ziemiopłodach. Kukurudza przeważnie została wyłamaną.

Podobne smutne doniesienie otrzymujemy z Iwania od p. S. Donosi on nam, że burze, ulewy, codzień prawie nawidzają powiat naddniestrzański pograniczny Bukowiny i Pokucia. Dnia 12. bm. pioruny biły nieustannie i zapaliły pięć chat chłopskich, rażąc 6 osób, którym pospieszono z pomocą i przesypano ziemią. Cztery osoby w ten sposób uratowano, zaś chłop i dziewczyna umarli. Chaty zgorzały do szczętu, gdyż zabobonny lud, mimo nawoływania proboszcza, nie chciał gasić ognia, powstałego od pioruna.

Z pisma pani Adam, zamieszczonego w *Nouv. Revue*, w odpowiedzi na zaprzeczenie przez *Nordd. Allg. Ztg.* autentyczności tajnego raportu, wyjmujemy następujące zdania: Po zaręczeniu słowem honoru, że ten dokument (podobnie jak bułgarskie i dokumenty ogłoszone przez hr. Pawła Wasili) jest prawdziwy, oświadcza pani Adam, że posiada dowody kłamstw ks. Bismarka, że gdyby zginęła, inne, groźniejsze ręce go zdemaskują i zgruchocą. Książę Bismark jest — według p. Adam — najbezczelniejszym kłamcą obu półkul świata, który w sprawie dokumentów bułgarskich oszukał cesarza Fryderyka III. i Aleksandra III. Pani Adam twierdzi, że zapowiedziana przez hr. Wasili konwencja wojskowa między Belgją a Niemcami przyjdzie do skutku. P. Adam zwraca uwagę na nader bałamutne głosy prasy niemieckiej, które wskazują, że w pierwszej chwili wszyscy wierzyli w autentyczność, dopiero gdy się przekonano o kilku drobnych usterkach, poczęto krzyczeć, iż to fałszerstwo. Pani Adam zapowiada wreszcie nowe odkrycie w najbliższym czasie.

Trzęsienia ziemi. Z Genui donoszą 20. bm.: W Diana-Marino dało się wczoraj trzykrotnie uczuć silne wstrząśnienie ziemi. Mieszkańcy koczują w polu. Nadeszła także i z San Maurizio wiadomość o trzęsieniu ziemi.

Lampy wypierają gaz. Donosiliśmy już niejednokrotnie, że pierwszorzędne nasze firmy zarzucają oświetlenie gazowe a powracają do lamp. W obec wygórowanych cen, jakie nakłada towarzystwo Dessauskie, a i z uwzględnieniem wobec wybornej jakości lamp błyskawicznych Dittmara i Hankiego Józefa jest to rzecza zupełnie naturalna. Błyskawiczne lampy dają absolutnie lepsze światło, jaśniejsze i spokojniejsze — przy mniejszym znacznie koszcie. Prócz wymienionych przez nas sklepów już poprzednio zaopatrzyły się w lampy błyskawiczne lokale pp. Stadtmüllera, Jürgensa, Fedorowicza, Topfera, sklep korzenny Szkowrona i w. i.

Powody dymisji Moltkego i Kuhna miały być wedle rosyjskiego Swieta zupełnie jednakie. Wedle tego dziennika w Niemczech i Austro-Węgrzech dojrzała już myśl połączenia obu państw związkiem celnym i wojskowym. Moltke z jednej Kuhn z drugiej strony byli przeciwnikami tej myśli. Obaj też zmuszeni zostali do ustąpienia. Waldersee człowiek młody i energiczny okazuje się zwolennikiem tej idei, który zresztą już przedyskutował we Wiedniu.

Sam się zgłosił do tutejszej policji Matias Kammer, poszukiwany przez żandarmerję za rozmaite kradzieże. Ma on być także sprawcą znacznej kradzieży, popełnionej na szkodę ks. Plewnickiego w Wiezenbergu.

Karygodny wybryk. Aleksander Nad., urzędnik asekuracyjny donosi policji, iż w chwili, gdy przechodził z córką koło domu przy ul. Franciszkańskiej l. 11, gdzie mieści się warsztat ślusarski Filipa Bendera, który z czeladników rzucił za drugim chłopcem śrubą żelazną, która ugodziła w lewe oko córkę p. Nad. Skonstatowano, że czeladnik ów nazywa się Ludwik Paszek, który pociągnięty został do odpowiedzialności.

Niebezpieczne indywiduum włóczy się od kilku dni po Lwowie i pod pozorem, że zamierza wynająć pomieszkanie, wchodzi do domu, kradnąc przy tej sposobności wszystko co mu tylko wpadnie pod rękę. Liczy on lat około 30, jest wzrostu słusznego, brunet, twarzy pociągłej.

Kradzież. Z poczekalni 3. klasy na dworcu kolei Karola Ludwika skradziono onegdaj rano, w czasie przybycia pociągu krakowskiego, bundę, będącą własnością portjera Kintzego.

Bronzowe medale, bite na pamiątkę 200-letniej rocznicy zwycięztwa króla Sobieskiego pod Wiedniem, są do nabycia w prezydjum magistratu po bajecznie niskiej cenie 50 ct. Medale te sprzedawano pierwotnie po 3 zł.

O zderzeniu się parowców na Bosforze dochodzą bliższe szczegóły. Dnia 12. bm. na wodach Bosforu, niedaleko portu Veniklöi, nastąpiło zderzenie się dwoch okrętów i to w sposób zupełnie niezrozumiały i dotychczas niezbadany. O godzinie 10. rano płynął parowiec „Mars“, będący własnością austro-węg. Tow. „Lloyd“, wiozący zboże i około 50 podróżnych, trzymając się wybrzeży tureckich. Naprzeciw w równej linji nadpłynął parowiec rosyjski „Kastroma“, naładowany herbatą, dążący do Odesy. Pogoda była prześliczna, morze zupełnie spokojne i obydwa okręty mogły się bardzo łatwo wyminąć. Z niedocieczonych powodów nagle parowcy najechały na siebie i katastrofa, pomimo zarządzeń kapitana „Marsa“, wydanych w ostatniej chwili, okazała się nieuniknioną. Parowiec „Mars“ został zupełnie prawie zniszczony, gdy natomiast „Kastroma“ odniosł małoznaczące i to po nad linją wodną uszkodzenie tak, iż zaraz mógł dalej płynąć. Tow. „Lloyd“ wdrożyło już przeciw właścicielom „Kastromy“ kroki sądowe o odszkodowanie. Pomimo iż na Bosforze zderzenia się parowców są na porządku dziennym, wypadek ten, jako niezwykły i tajemniczy, budzi w Stambule wielkie zainteresowanie.

Trąba powietrzna. Z Tuligłów, w powiecie mościskim, donoszą: Dnia 18. bm. około godziny 5. po południu nadciągnęła tu straszna burza, posuwająca się z zachodu na wschód. Kiedyśmy się jej przypatrywali, dało się widzieć rzadkie zjawisko trąby powietrznej, które trwało około 15 minut. Ze stanowiska naszego, które było na 400 kroków od tejże oddalone, zdawało się, jakoby kawał chmury spuszczał się ku ziemi, ostro lejkowato zakończony. Następnie trąba posunęła się w kształcie cienkiego słupa barwy szaro-białej, dalej. Gdyśmy na drugi dzień przybyli na miejsce spustoszenia, przedstawił się nam straszny widok spustoszenia: ujrzeliśmy kilkanaście chat wraz z zabudowaniami obalonych, a w sadach drzewa, grubości człowieka, już to z korzeniami powyrywane, już też poprzełamywane. Także w pobliskim lesie szpilkowym trąba znaczyła swój szlak powyrywanemi i połamanemi drzewami. Szerokość tego pasu zniszczenia nie wynosiła nad 50 kroków; siła zaś wichru była tak wielką, iż niosła wielkie gałęzie i grube kawały drzewa, porwane z zabudowań, na kilkadziesiąt kroków w dal. Pociąg, idący w kierunku Lwowa, zaalarmowany przez jednego z budników, któremu cały dach wraz z dzwonem sygnałowym porwało, musiał się przez krótki czas zatrzymać między stacją Chorośnicą a Sądową Wisznią. Działo się to we wsiach: Tuligłowy, Zarzycze i Piaski, powiatu mościskiego.

VI. Zjazd leśników.

Kołomyja 20. sierpnia.

W uzupełnieniu telegramu dodaję jeszcze słów kilka. Gościnność komitetu jest istotnie serdeczna i całe miasto bierze udział w przyjęciu gości. W niedzielę zebraliśmy się wieczorem w sali kasyna, poznali się bliżej i spędzili czas na miłej pogawędce. Dziś rozpoczęły się narady, o których doniosłem telegraficznie — tu nadmienię, że hr. Roman Potocki, prezes, usprawiedliwił telegraficznie swą nieobecność. Z delegatów, którzy mieli przybyć, zawitał tylko prof. Tyniecki i p. Dominik Jahn. P. Tyniecki przemawiał w imieniu Tow. rolniczego krakowskiego. Na wniosek Ligmana uchwalono pozostawić wydawnictwo *Sylwana* na tych samych warunkach bez podnoszenia ceny, a niedobór pokryć pozyskaniem nowych członków, z dodatkiem p. Korysteńskiego, ażeby styczniowy numer *Sylwana* przez delegatów i inspekcje leśne rozpowszechnić. Pan Gostyński poparty przez 40 członków wniósł, ażeby Tow. leśne przyjęło na siebie wykonanie uchwały komitetu doraźnego z r. 1878 celem uczczenia 40-letniego jubileuszu zawodowej pracy prof. Strzeleckiego przez utworzenie fundacji stypendyjnej im. Henryka Strzeleckiego dla jednego uczuia szkoły lasowej. Wniosek ten entuzjastycznie przyjęto z dodatkiem, że rozdawnictwo przysługa p. Strzeleckiemu i oznaczonemu przez niego ewentualnemu następcy. Do komitetu, mającego się zająć tą sprawą, wybrano pp. Potockiego Romana, dr. Małachowskiego, Makarewicza, dr. Staneckiego i Hirscha. Obrady trwały do pierwszej. Po południu zajął się komitet lokalny oprowadzeniem gości po szkole garncarskiej, gdzie znajdują się istotnie piękne okazy krajowego przemysłu. O piątej rozpoczęło się posiedzenie odczytem p. L. Krokowskiego — o odnowieniu lasów dębowych i użytkowaniu dębiny.

W pouczającej dyskusji na ten temat brali udział pp. Tyniecki, Hirsch, Kowalski, Zaciczak, Skowroński, Ligman i Beer. Przewodniczący zreasumował dyskusję w słowach: „Dębina ażeby się udała — musi być z wielką starannością prowadzona i ciągle dozorowana.“ Jutro tj. we wtorek jedziemy do Peczyniżyna i Słobody.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Prawo spirytusowe i przepisy wykonawcze. Drukiem i nakładem drukarni nadwornej i państwowej w Wiedniu, opuściło właśnie prasę dziełko p. t.: „Gesetze und Verordnungen über die Besteuerung des Brantweines itd“. Kosztuje ono 1 złr. 20 cnt., a mieści w sobie: ustawę z dnia 20. czerwca b. r. (spirytusową); ustawę z tegoż samego dnia i roku (kontyngentową); ustawę z dnia 13. czerwca b. r. (o tymczasowym dodatku do cła od spirytusowych napojów); rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 10. sierpnia b. r, mieszczące w sobie postanowienia wykonawcze co do opodatkowania wyrobu wódki i drożdży prasowanych (354 stronic z licznemi bardzo tabelami, rysunkami przyrządów przepisanych, obliczeniami i wzorami wykazów); pouczenie o postępowaniu przy nadzorze nad wyrobem spirytusu i drożdży prasowanych (70 stronic z wzorami wykazów); rozporządzenie ministra skarbu z dnia 2. lipca b. r. o dopuszczalności kontrolujących aparatów Dolańskiego, Beschornera i Pricka i J. Weisa (z szczegółowemi opisami użycia i rysunkami); nakoniec dawniejsze ustawy i rozporządzenia będące w związku z podatkiem konsumcyjnym od wódki, piwa, cukru itd.

Przegląd polityczny.

* W Wielkopolsce odbyło się już kilkanaście zebrań przedwyborczych, a do d. 26. b. m. odbędzie się ich co najmniej około trzydzieści. Onegdaj odbyło się zebranie wyborcze miasta Poznania, na którem byli obecni posłowie pp. Ignacy Zakrzewski i Stefan Cegielski. Zgromadzeniu przewodniczył p. Audrzejewski, a po odczytaniu sprawozdania i rachunków komitetu, obradowano nad projektem do nowego regulaminu wyborczego, a z ważniejszych zmian proponowanych przyjęto jako dodatek do jednego z paragrafów następujący ustęp: Kompromisów ani do sejmu pruskiego, ani do parlamentu zawierać nie wolno.

* Prasa zajmuje się naturalnie jeszcze ciągle znanym toastem cesarza Wilhelma, a to teraz tem pilniej, że tyle potrzeba było pracy na dodatkowe ustalenie tekstu, w jaki ma być podaną urzędownie do publicznej wiadomości. Niemiecka prasa wolnomyślna skorzystała ze sposobności, aby wytknąć prasie oficjalnej jej postępowanie. Chcielibyśmy wiedzieć, pisze *B. Tagbl.*, coby się było stało, gdyby pismo wolnomyślne coś takiego było popełniło. Cała sfora półurzędowa byłaby natychmiast spuszczoną, by całą swoją złość wywarła na prasę wolnomyślną za jej „beztaktowność,“ „chęć sensacji“ i wrogie dla cesarza i państwa usposobienie. Z jaką wściekłą furją rzuciłaby się poczciwa *Nordd. Allg. Ztg.*, która przy tak ważnej okazji takie świetne sobie wystawiła świadectwo ubóstwa. Zapamiętamy sobie ten wypadek i przypomniemy półurzędowcom, gdy bez powodu łżyć zaczną innych. Według *W. Sonn und Montags Zeitung* można już teraz skonstatować, że na całym szerokim obszarze Niemiec nikt się nie zapalił do słów o pozostawieniu na drodze miljonowych trupów. Wspomniony dziennik chciałby jeszcze mieć odpowiedź na pytanie, czy owa droga prowadzi z Berlina do Paryża, czy też z Petersburga do Berlina. Według *Montags Revue* groźba zwrócona jest przeciw tym wszystkim, których agitacje skierowane przeciw całości Niemiec i wylicza między tymi także — Polaków.

* O planie kardynała Lavigerie w Brukseli celem stłumienia handlu niewolnikami donoszą ze sfer interesowanych, że kardynał chce osiągnąć cel ten podwójnemi środkami: rozszerzeniem misyj katolickich i siłą. W pierwszym kierunku zdziałał już kardynał bardzo wiele. Przed dwudziestu przeszło laty utworzył „kongregację białych ojców“, która się ukonstytuowała prawnie w r. 1878 i wysłała do wybranego wówczas papieża Leona XIII. adres, w którym oświadcza, że jedynem ich pragnieniem nieść słowa Zbawiciela do ludów niewiernych i w służbie tej zginąć. Ogólny nowicjat kongregacji znajduje się w bazarze *maison carrè* pod Algierem. W ostatnich dziesięciu latach poniosło dwunastu członków kongregacji śmierć męczeńską w Afryce. Dotychczas wprawdzie bardzo mało nawróciło murzynów, ale mimo to utworzyli już około jeziora Nyanza cztery wikarjaty apostolskie i jedenaście stacyj misyjnych. Dla wzmocnienia ich działalności chce im dodać kard. Lavigerie żeńskich misjonarzy, których zadaniem byłoby uczyć dziewczęta murzyńskie. W lecie 1887 utworzył kardynał w Holandji żeński klasztor misyjny, a w krótkim czasie złoży dziesięć sióstr ślub przepisany. Co się zaś tyczy drugiego środka, ma kardynał zamiar otworzyć międzynarodową siłę zbrojną złożoną z samych ochotników, której koszta mają pokryć interesowane w Afryce mocarstwa.

* Odpowiedź prymasa kardynała Simora na znane pismo ministra Treforta wywołała, jak to łatwo było do przewidzenia żywą dyskusję w prasie węgierskiej. *Pester Lloyd* oświadcza przedewszystkiem, że go razi ton, w jakim prymas przemawia do ministra, który wygląda tak, jakby rokowały między sobą dwie równorzędne potęgi. *Pester Lloyd* nie chce wprawdzie w niczem uchybiać atrybucjom prymasowskim, mimo to jednak, zdaje mu się, że minister, reprezentujący w obec każdego ideę państwową jest także w obec każdego przedstawicielem wyższości państwowej, ugruntowanej w potędze i sile państwa. Zdaje się jednak, że obie strony nie zechcą doprowadzić do ostateczności. W tym tonie przynajmniej wyraził się Tisza na objedzie galowym z okazji urodzin cesarskich.

* Kroacka *Zastawa* podaje treść wszystkich poufnych przemówień w Kijowie hr. Ignatjewa do „gości“ słowiańskich. Więc Serbom i Bułgarom zalecał on zgodę i kultywowanie miłości braterskiej, Kroatów zganił za nieprzyjaźń do Serbów i wezwał ich do zmienienia łacińskiej pisowni na kirylicę i do żądania od papieża, aby im dał słowiańską liturgję, a to pod groźbą, że w razie odmowy przejdą na prawosławie. O Austrji całej mówił tylko, potrąciwszy o sprawę bośniacko-hercegowińską. Tu rzekł: „Mandat austrjacki nie jest wieczny. Jestem przekonany, że z tych prowincyj Austrja będzie musiała ustąpić. Południowi Słowianie powinni się odpowiednio przygotować na ten wypadek i pamiętać, że ich zawsze poprze opiekunka Słowiańszczyzny, ofiarnicza Rosja, która nie miała i nie będzie miała powodów do zwracania uwagi na interesa austrjackie.“

Jestto już coś dziesiąta z rzędu wersja, kursująca o przemówieniach szefa panslawistów rosyjskich, a każda nowa wersja brzmi coraz szowinistyczniej. W każdym razie mądrego nic nie powiedział „ojciec kłamstwa.“

„Nie danem było — pisze *Presse* z powodu urodzin cesarskich — naszemu czczonemu monarsze używać spokojnie słodyczy tronu.“

* *Nowosti* widzą w otwarciu linji Wiedeń-Stambuł wielkie dla Austro-Węgier ułatwienie, dla Rosji zaś nowe utrudnienie w walce między temi dwoma mocarstwami o wpływ na Wschodzie. Inne dzienniki rosyjskie mniej więcej w tym samym odzywają się duchu.

* O treści skargi wytoczonej przez Parnella przeciw *Times* podaje *Daily News* następujących kilka szczegółów: Skarga została już wręczona wydawcy J. Walter'owi i drukarzowi G. Wright'owi. Parnell żąda 50.000 f. szterlingów odszkodowania. Proces prowadzić będzie lord Kinnear w Edynburgu. Rozprawa odbędzie się w październiku. Skargę opiera Parnell na znanych artykułach, zatytułowanych „Parnelizm i zbrodnie“ i odnosi ją zarazem do wszystkich ogłoszonych wówczas listów, których prawdziwości stanowczo zaprzecza, tak samo jak przeczy autentyczności listów, cytowanych podczas niedawno odbytej rozprawy w Londynie.

O znanej komisji śledczej, wybranej przez izbę gmin donoszą z Londynu, że odbyło już pierwsze posiedzenie i uchwaliła rozpocząć właściwe śledztwo dnia 16. października. Słychać, że Parnell chce na czas śledztwa złożyć mandat.

* Prezes gabinetu włoskiego odpowiedział na notę francuską w sposób wcale niełagodny. Oświadcza wprawdzie pan Crispi, że jedynem jego staraniem usunąć wszystko, coby mogło zaostrzyć dyskusję nie mniej jednak stara się zwalczać argumenty pana Gobleta w sposób tak dosadny, że wątpić się godzi, ażali nota ta będzie ostatnią. W końcowym ustępie powiada pan Crispi: Mocarstwa znają wszystkie szczegóły dyskusji i będą wiedziały, po czyjej stronie słuszność, czy po stronie mocarstwa, które chce wzbudzić uszanowanie dla prawa i porządku, czy też tego mocarstwa które spokojną ludność podjudza do oporu przeciw władzy legalnie ustanowionej.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 20. sierpnia. Berliński list *Montagsrevue* donosi: Mowa cesarza Wilhelma jest zwrócona zarówno „przeciw duńskim i alzackim, jak i polskim mrzonkom“. Nowa kampania *Nordd. Allg. Ztg.* przeciw panslawistom, zapobiega doraźnie dalszej polemice i dowodzi zarazem, że zjazd peterhofski polityki nie zmienił, lubo wzmocnił wzajemne zaufanie obu monarchów, przez co zapewne na długo groźbę wojny odroczył. *(Czas)*.

Wiedeń 20. sierpnia. Postanowieniem cesarskiem zarządzono przekształcenie czeskiego niższego gimnazjum w Kromieryżu na całkowite ośmioklasowe. *(N. R.)*

Londyn 18. sierpnia. Z Indyj nadeszły wiadomości następujące: Dla armji tutejszej przyjęto karabin systemu Martyniego. Rząd postanowił skolonizować opustoszałą Birmę za pomocą osadników z Bengalu. Miasto Yennanyoung nad rzeką Irawaddi, słynące z rozległych kopalń nafty, po raz czwarty już zaatakowane było przez powstańców, lecz bezskutecznie. Emir Afganistanu wyruszył na podbicie plemion Chitral i Dir, które graniczą z Indjami. Rząd indyjski założył protest imieniem niepodległości tych plemion. Emir zapewne ustąpi w tej sprawie. *(K. W.)*

Berlin 20. sierpnia. Pogłoska o objęciu obligacyj rosyjskich na sumę 50 milj. rubli przez firmę Bleichrödera okazuje się mylną. To inne konsorcjum wielkich bankowych firm niemieckich pod przewodnictwem firmy Mendelssohn et Comp., objęło 4-procentowe, gwarantowane przez rząd obligacje rosyjskiej kolei zachodnio-południowej na sumę 20.300.000 r., z których pójdzie 12,660.000 rubli na budowę kolei pobocznych, jak Humańskiej. *(G. N.)*

Wiedeń 21. sierpnia. Bilans austrjackiego banku kredytowego wykazuje czysty zysk w kwocie 2,892.441 zł. *(G. L.)*

Wiedeń 21. sierpnia. Ministerstwo handlu zakomunikowało radom nadzorczym kolei węgiersko-galicyjskiej i węgierskiej kolei zachodniej, że rząd ma zamiar tor kolei, położony na terytorjum austrjackiem, wziąć pod własny zarząd. Podobny komunikat otrzymała kolej węgiersko-galicyjska ze strony rządu węgierskiego. Co się tyczy toru, położonego na terytorjum węgierskiem, rokowania w tej sprawie między rządem a kolejami rozpoczną się w przyszłym miesiącu. *(G. L.)*

Wiedeń 21. sierpnia. Dokument fundacyjny tyczący się utworzenia fundacji jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa dla młodzieży polskiej i ruskiej w zakładach wojskowych, został przyjęty przez cesarza i wczoraj publikowany. *(G. L.)*

Paryż 21. sierpnia. Orgána monarchiczne donoszą, że wybór Boulangera jest ciężką klęską dla rządu. Dzienniki Boulangera ofiarują związek radykalnym deputowanym przeciwko oportunistom. *(G. L.)*

Paryż 21. sierpnia. Wieczorne pisma republikańskie osłabiają znaczenie trzykrotnego wyboru Boulangera, podnosząc fakt, że wybrali go sami reakcjoniści. *Temps* pisze, że rezultat wyborów jest upokarzający dla zdrowego zmysłu narodowego i lojalności politycznej, ale nie wznieca obawy żadnej, albowiem Boulanger zawdzięcza swój tryumf tylko koalicji reakcjonistów. Koalicja ta nie jest wcale groźniejszą od koalicji z 16. maja. Kilka dzienników utrzymuje, że onegdajsze wybory świadczą tylko o wielkiej niemocy radykalnego rządu. *(G. L.)*

Poczdam 21. sierpnia. W sobotniej przemowie po przeglądzie pierwszego pułku gwardji wyraził cesarz radość, że wypadło mu właśnie widzieć pułk w rocznicę bitwy pod Saint Privat, a zarazem nadzieję, że gdyby przyszła znowu kolej na niego, pułk nie pozostanie w niczem po za tem, co przed 18 laty dokazał. *(G. L.)*

Frankfurt nad Menem 21. sierpnia. Crispi przybył tu wczoraj i dzisiaj jedzie dalej w odwiedziny do Bismarka.

Kongres międzynarodowego towarzystwa żeglugi, otwarty został po mowie ministra Boettichera, który powitał uczestników kongresu imieniem państwa i królestwa pruskiego i dołączył pozdrowienia od cesarza. Następnie zagaił kongres starszy burmistrz Miquel, który wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 21. sierpnia. Królestwo portugalscy zabawią tu do czwartku. Dziś obiad u następcy tronu w Laxenburgu.

Paryż 21. sierpnia. *France* donosi, że Urussow przybędzie jutro do Ischl celem traktowania w sprawie zbliżenia Austrji do Rosji.

Paryż 21. sierpnia. Dzienniki republikańskie pocieszają się tem, że Boulanger wybierany bywa tylko w departamentach reakcjonarjuszowskich.

Bruksela 21. sierpnia. Wiktor Napoleon przygotowuje manifest, wzywający do restytucji cesarstwa.

Bruksela 21. sierpnia. Słychać, że Rosja zaciągnęła w Amsterdamie pożyczkę 200 miljonów franków, która emitowaną będzie w październiku po kursie 97 z 5 prc.

Petersburg 21. sierpnia. Polecenie dane przez władzę prasie lwowskiej, by o Rosji pisała w rękawiczkach, wita *Nowoje Wremia*, jako uznanie konieczności ze strony Austrji po zjeździe monarszym uczynienia pierwszego kroku ku zgodzie z Rosją. *Nowoje Wremia* wychwala prokuratora lwowskiego, jako męża wielce patrjotycznego i jenjalnego. (Poznało się; p. Red.)

Sofja 21. sierpnia. Organ Karawełowa, *Trnowska Konstitucja*, zawiesza wydawnictwo z powodu braku funduszów.

Rzym 21. sierpnia. Akcja celem powetowania klęski, odniesionej w Saganeiti, odwlekaną jest mimo naporu prasy opozycyjnej.

Wiedeń 20. sierpnia. Giełda wieczorna. Kredyty 316·70, sztatsbany 263·50, węg. renta złota 101·35.

Wiedeń 21. sierpnia. Prośba Schoenerera o przyznanie mu pewnych ulg w więzieniu co do ubioru i pożywienia została uwzględnioną.

Tryest 21. sierpnia. Włoskie dzienniki donoszą, że od dwunastu dni w Trentino w bliskości granicy włoskiej stoją w płomieniach gęste lasy znajdujące się na górach Castelberto, Dosso i Ronchi. Ogień wzmaga się ustawicznie, wskutek czego kilka wsi zostało już spalonych. Z Ala przybyły liczne oddziały żandarmerji, które pracują nad przerwaniem pożaru. Ogień objął przeszło 200 kilometrową przestrzeń a podłożony być miał z zemsty przez przemytników.

Bukareszt 21. sierpnia. Wczoraj o godzinie 7. rano dało się czuć w mieście i okolicy silne trzęsienie ziemi.

Paryż 21. sierpnia. Przy wczorajszych wyborach utracili oportuniści w porównaniu z ostatniemi wyborami (15. kwietnia) w Somme 18.000, w Charente-Inférieure 9.000 głosów — pozyskali natomiast w dep. Nord 22.000 głosów.

W dep. du Nord głosowało obecnie w ogólności o 17.000 mniej wyborców aniżeli przy wyborach kwietniowych.

République fran. czyni program rewizyjny radykałów odpowiedzialnym za upadek kandydata.

Siècle konstatuje karność, jaka panowała między republikanami.

Lanterne sądzi, że tylko przyspieszeniem rewizji konstytucji możnaby się bronić przeciw Boulangerowi.

Wczorajsza owacja dla Boulangera przybrała ogromne rozmiary. Pięciuset policjantów zdołało zaledwie utrzymać porządek i ruch na ulicach.

Bruksela 21. sierpnia. Ks. Wiktor Napoleon, dowiedziawszy się wczoraj w nocy o wyborach we Francji, oświadczył, że zwycięstwo Boulangera, jest zarazem zwycięstwem bonapartystów oraz początkiem końca republiki.

Berlin 21. sierpnia. *National Ztg* dowiaduje się z Buda-Pesztu, że Kuhn z następującego powodu popadł w zatarg z głównem kierownictwem armji: Na rzekome nagromadzenie przez Rosję wojsk na granicy galicyjskiej, chciały Austro-Węgry odpowiedzieć wielkiemi manewrami wzdłuż tejże granicy. Manewrami kierować miał Kuhn, który jednak odpowiedział na ten projekt szyderstwem, nazywając go „paradą wojskową“ i właściwe zasady wojny zaczepnej zaczął w armji propagować. *National Ztg* dodaje, iż gdy przyjdzie czas działania, Kuhn znowu powołany zostanie do służby.

Berlin 21. sierpnia. *Freisinnige Zeitung* utrzymuje, że dymisja marszałka polnego, Moltkego, nastąpiła wskutek jego oporu przeciwko planowi powiększenia marynarki niemieckiej.

Berlin 21. sierpnia. Do ekspedycji niemieckiej celem dania odsieczy Eminowi paszy, należą: podróżnik afrykański Schweinfurth, następnie Bennigsen i posłowie Mirbach, Kardorff i Minnigerode. Definitywne ukonstytuowanie się komisji nastąpi 11. września w Wiesbadenie.

Książę Bismark kazał wyrazić najgorętsze swe życzenia na udanie się zamierzonego przedsięwzięcia.

Petersburg 21. sierpnia. *Russ. Corresp.* donosi, że w. ks. Sergjusz i Paweł wybierają się 22. września do Jerozolimy. Podróż odbędzie się przez Stambuł, gdzie przyjmowani zostaną przez sułtana i spełnię mają ważną misję.

Wiedeń 21. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·12, na wiosnę 8·82. Na giełdzie panuje znaczny pochop do kupna o stałej tendencji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. sierpnia 1888 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Solomonica, z Rumunji. H. Recheles, z Sasowa. C. Berger, z Wiednia. H. Reutter, Wiednia. S. Presser, z Wiednia. A. Lyon, z Hamburga. K. Zaleski, z Halicza. H. Rosenberg, z Suczawy.

HOTEL LANGA. E. Uderski, z Stryja. H. Fischel, z Czech. I. Klein, z Pragi. J. Bugarski, z Wiednia. C. Żebrowska, z Podola ros. Ks L. Babik, z Rożniatowa. S. Garfein, z Tarnopola.

Podziękowanie.

Będąc nauczycielem przez 5 lat na filjałce w Guszcynie, doczekałem się wreszcie nominacji na posadę do szkoły etatowej w Turylczu.

W pierwszych miesiącach po objęciu urzędowania nawiedziła mię klęska pożaru, skutkiem czego zrujnowany zostałem. Pożar bowiem, srożąc się w nocy pozniszczył wszystko co tylko pastwą jego stać się mogło. Przy szczupłej a prawie żadnej pomocy chciałem sam coś z aktów i sprzętów wyratować, ale siła ognia przeważyła. Byłbym niezawodnie tam na zawsze pozostał, gdyby nie pomoc drogich kolegów p. Moskwińskiego z Germakówki i Bronisława Domeradzkiego z Niwry, którzy narażając swoje życie i zdrowie mię z płomieni z popieczoną twarzą wyratowali. „Cześć wam drodzy koledzy za wasze poświęcenie“.

Wreszcie wyrażam najczulsze podziękowanie W. P. Albinowi Staneckiemu, właścicielowi dóbr w Turylczu i J. W. hr. Arturowi Gołuchowskiemu, za łaskawe tak w naturaljach jakoteż i w gotówce dobrowolne datki, za które składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Ignacy Łabanowski
nauczyciel w Turylczu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. sierpnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu	płacą	żądają
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200	212 —	215 —
lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200	226 —	229 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 85	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 56 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	55 —
" " " 5½% " w "	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
" Stanisławowa	— —	24 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 79	5 89
Napoleondor	9 72	9 84
Półimperiał	10 8	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
" " papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	59 75	60 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	40 50	40 80
" węgierskie banku kredytowego	306 50	308 —
" Banku anglo-austrjackiego	111 —	111 —
" Unionbanku	215 —	215 25
" kolei Karola Ludwika	210 75	213 —
" kolei północnej	248 —	248 —
" kolei południowej (Lombardy)	107 50	107 90
" Tramwaju	— —	— —
" kolei państwowej	248 —	261 80
" kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	226 50	227 30
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	162 —	162 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	111 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 25	114 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcja kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 50	198 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	235 —	233 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 07	101 80
Akcje Bankvereinu	98 25	97 30
Rosyjski rubel papierowy	1 20	1 21
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 21. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·06
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·48
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 21. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·25–6·75	6·——6·55	6·——6·50	6·——6·50
Żyto	4·50–5·—	4·15—4·55	4·—4·60	4·20—4·80
Jęczmień	4·——6·—	4·——5·80	3·65—4·60	4·20—5·05
Owies	4·50—5·25	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50–5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10–[illegible]·80
Rzepak	9·75 10·50	9·25 10·20	9·25 10·15	9·50 10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 42 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 30·— do 30·25.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczyciel prywatny zarazem guwerner, z wieloletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie j ę z y k n i e m i e c k i także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. K. Lwów, poste rest.

Młoda blondynka, pięknej powierzchowności, mająca posagu 8 tysięcy, dla braku znajomości, poszukuje na tej drodze towarzysza życia. Fotografja niezbędna. Adres: A. S. poste restante Lwów, liczba 6. 825

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego P r z y s z l a k a, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Koło Seminarjum nauczycielskiego we Lwowie jest jednopiątrowa kamienica, 888 zł. rocznego czynszu niosąca przy ulicy Kaleczej l. 4, do sprzedania. Długu galic. kasy oszczędności 3.400 zł. 7.000 zł. gotówki potrzeba. Osobliwie dla pp. restauratorów ważne! Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Dyetarjusz posiadający egzamin tabularny, z dobrem pismem, poszukuje posady od 4. Września b. r. Łaskawe zlecenia uprasza adresować: Dyetarjusz, Poste restante Lubaczów. 876

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Ogrodnik w sile wieku, władający biegle językami polskim i niemieckim w mowie i piśmie, oraz wykształcony przez dłuższą praktykę w swoim zawodzie, posiadający dobre rekomendacje z ostatnich posad, gdzie jest i bywał, — poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować wprost: Witteczek w Ponikwie p. Brody. 822

Zdolny i pracowity, z chlubnemi świadectwami **piwowar** poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Adres bliższy: R. S. Tarnów, ulica Kaczkowskiego l. 3, poste restante. 821

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emila Bertemiliana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

KAKAO w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych
Henryka Tretera
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysела się odwrotną pocztą za zaliczką. 2602

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA,“ naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały.“ Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Licytacja dzierżawy dóbr.

Dnia 5. września b. r. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w Sądzie krajowym lwowskim w biórze Wgo radcy Mochnackiego licytacja za pisemnemi ofertami na dzierżawę:

I. dóbr Brzozdowce z przyległościami, z prawem propinacji, z gorzelnią i młynami na czasokres 9cio letni od 24. czerwca 1889 z ceną wywołania 18.000 złr. w. a.

II. folwarków „pod Dębiną“, Zawałówka i Stulsko, do klucza drohowyskiego należących z gorzelnią i browarem, na ten sam okres dzierżawny, z ceną wywołania 6.500 złr. w. a.

Bliższe warunki przejrzeć można w registraturze Sądu krajowego, lub u syndyka fundacji skarbkowskiej Dr. T. Semilskiego, ul. Sykstuska l. 38. 2657

Suknie damskie
Kompletne wyprawy ślubne
bieliznę damską i mezką
znaczenia bielizny i hafty
przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych
przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.
Zamówienia z prowincji uskuteczniа się jak najakuratniej.

Zarząd dóbr Horodenka

sprzedaje 2647

pszenicy banatki pierwszy zbiór po oryginalnem nasieniu.

Cena za 100 kgr. netto wraz z workiem loco stacja Kołomyja 9 złr., zaś loco Horodenka wraz z workiem 8½ złr.

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji)
poleca swoje
wyroby z tektury dachowej i asfaltu
własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie *dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego* według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie! 876



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA
we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.
Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

140 cetnarów **KAWY „SYRJUSZ“**
poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4½ kilo za 9 złr. 20 ct.
pocztą franko do każdej stacji pocztowej.
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie. 2524

BANK ROLNICZY

we Lwowie

przyjmuje na rzecz swoich członków zamówienia na oryginalną pszenicę banatkę, niemniej krajową banatkę z pierwszego zbioru żyto szampańskie szwedzkie i inne nasiona do siewu jesiennego i dostawia takowe w miarę zapasów po najumiarkowańszych cenach.

2650 Dyrekcja.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że moją pracownię

Budowlano-Blacharską
i specjalne urządzenia Waterclosetów
wraz ze sklepem

przeniosłem z ulicy Hetmańskiej **na ul. Teatralną** (gmach Teatru), gdzie od dziś dnia wszelkie zamówienia przyjmuję.

Lwów, 15. sierpnia 1888.

Adam Bratkowski.
(Centr. Biuro Ogłoszeń). 2649

Hotel Centralny

w Krakowie, Plac Matejki.

Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 2605

Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

Hafty zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość) przybory do haftu, szycia i krawieczczyzny, Gorsety francuskie, Kaftaniki trykotowe (Jersey) francuskiego kroju, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki męzkie, Wyroby ze skóry jak: pugilaresy, portmonetki, tytonierki, bileterki, papierośnice i w. i. Kalosze rosyjskie, deszczochrony, Przybory toaletowe jak: mydełka, perfumy, woda kolońska, pudry, pomady, szczotki, grzebienie, gąbki i t. p. 2536

poleca w najlepszej jakości po cenach możliwie nizkich.
Mikołaj Ludwig
we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Wymagać podpis WYRAŹNY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.
Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

Poleca: Najnowsze
- Portiery, Firanki.
- Dywany i dywaniki. 2555
- Chodniki różnorodne.
- Kapy na łóżka.
- Nakrycia na stoły.
- Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
- Parawany i ekrany japońskie.
- Story, żaluzje i t. p.

NOWOŚĆ!!!

Wydawnictwo księgarni Edwarda Menkesa w Tarnowie

Pierwszy polski Mentor

kalendarz studencki dla młodzieży szkół średnich
na rok szkolny 1889.
2643
Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie wraz z ołówkiem i boczną chowanką 60 ct.

CEGIELNIA PAROWA
MAURYCEGO BARUCHA
w Łagiewnikach pod Krakowem

zawiadamia P. T. inżynierów i właścicieli fabryk, że po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w wyrobie cegły ogniotrwałej, posiada takową **w wyborowym gatunku** na składzie jak również przyjmuje zamówienia na cegłę formową ogniotrwałą.

2592 *Zarząd.*

Zwracam uwagę
iż po 1. Września b. r.
wskutek nowego podatku spirytusowego i podwyższenia cła od wódek zagranicznych
podrożeją wszelkie wódki
krajowe, rozolisy i likwory o 10 ct. na butelce, zaś Cognac, rum i likwory zagraniczne
o 40 ct. na butelce.
W każdym domu wolno w tym terminie posiadać zapas wolny od dopłaty podatkowej 10 litrów czyli 14 butelek, doradzam więc wyzyskanie tego przywileju i zaopatrzenie się w koniak, rum i likwory, po dotychczasowych tanich cenach, przed wrześniem.
Cenniki rozsełam na żądanie odwrotną pocztą. 2512
ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku liczba 42.

L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2511
FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW.
Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Hellzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.
Najwięksża Wypożyczalnia.
Pierwsza koncess. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

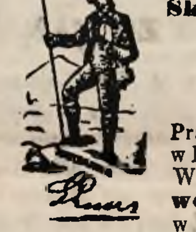
WEBA KING.

„Woby King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkie roślinne bielizny, posiada ona trwałość prawdziwego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Woby King“:
1 sztuka 78 ctm. szerok., 20 mtr. długa, na gruba bielizny złr. 7—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł złr. 11·60
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki, na prześcieradła złr. 13·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo ciężkich prześcieradeł złr. 13·—
Wyrób nasz „Weby King“ zabyć można niefałszowany jedynie w naszych składach. 5588
Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym narośłom skórnym. Skutek poręczą się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy przesyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:
Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u P. Mikolascha, H. Blumenfelda; **w Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Będkowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; **w Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; **w Przemyślu** u L. Nahlika; **w Brodach** u A. Latelera, M. Kulaka; **w Kopyczyńcach** u M. Redera; **w Tarnowie** u M. Adlera; **w Czerniowcach** u W. v. Altha, **w Radowcach** u J. v. Rossignon; **w Sokalu** u E. Wyszeczańskiego; **w Jarosławiu** u J. Bohma.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641

Do L. 62096/88. 2658

OGŁOSZENIE

Galicyjskiej c. k. krajowej Dyrekcji skarbu dotyczące obowiązku oznajmienia i dodatkowego opodatkowania zapasów płynów alkoholowych znajdujących się w dniu 1. września 1888.

1. Według §. 99 ustawy z dnia 20. czerwca 1888 dz. u. p. Nr. 95 i §. 33 rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy podlegają dodatkowemu opodatkowaniu z wyjątkiem przypadków w ustępie 2gim niniejszego ogłoszenia wymienionych wszystkie płyny alkoholowe a w szczególności także: arak, rum, koniak, esencje wódczane, likiery i inne zaprawiane wódki, jakoteż każda mieszanina wódki z winem, której zawartość alkoholowa 18% całej objętości przekracza.

2. Od dodatkowego opodatkowania uwolnione są:

a) Wódka, będąca w posiadaniu przemysłowców, którzy pośredniczą w sprzedaży wódki (szynki, sprzedaże, drobny handel i t. p.) w ilości nie przenoszącej 20 litrów, jakoteż wódka w posiadaniu poszczególnych gospodarstw domowych, w ilościach nie przekraczających 10 litrów alkoholu. Ilości te są wolne od dodatkowego opodatkowania także w takim razie, jeśli przemysłowiec a względnie gospodarstwo domowe posiada większe zapasy.

b) Wódka przeznaczona do wywozu.

c) Wódka, która stosownie do dotychczasowych postanowień (§. 3 rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 14. lipca 1884 Nr. 114 dz. u. p.) za zwrotem podatku już dla celów przemysłowych zdenaturowaną została i ta, którą przemysłowcy, którym zwrot ten pozwolony został, mają już w zapasie do zdenaturowania dla swych celów przemysłowych.

d) Wódka, od której dowodnie przy przywozie z zagranicy oprócz opłaty cłowej wedle pozycji 76 lit. a) i b) taryfy cłowej z dnia 25. maja 1882 Nr. 47 dz. u. p. także wprowadzone ustawą z dnia 13. czerwca 1888 Nr. 86 dz. u. p. dodatek cłowy w kwocie 36 złr. uiszczonym został.

3. Każdy, który w dniu 1. września 1888 posiadać będzie w zapasie płyny alkoholowe obowiązanym jest najdalej do 3. września 1888 ilość i zawartość alkoholową tego zapasu, a to bez względu na to, czy zapas ten we własnych czy cudzych lokalnościach jest przechowany, tudzież miejsce przechowania piśmiennie oznajmić i przypadający dodatkowy podatek w kwocie po 24 ct. od każdego litra alkoholu po zbadaniu zapasu przez straż skarbową uiścić.

Oznajmienie to wniesione być ma w d w ó c h e g z e m p l a r z a c h, w tym oddziale c. k. Straży skarbowej, w którego okręgu służbowym miejscowość, w której rzeczony zapas się znajduje, jest położoną.

Blankiety na powyższe oznajmienia nabywać można we wszystkich oddziałach c. k. Straży skarbowej.

Przypadający od powyższych zapasów dodatkowy podatek ma być uiszczonym w tym urzędzie podatkowym, do którego miejscowość, w której rzeczone zapasy się znajdują, ze względu na opłatę podatku gruntowego, domowego i zarobkowego należy.

Przy likierach i rozolisach nie potrzeba zgłaszać zawartości alkoholu, jeżeli zawartość cukru wynosi przynajmniej 10 kilogramów na jeden hektoliter płynu, lecz przyjąć należy tę zawartość (alkoholu) przeciętnie na 26%.

Nie potrzeba robić zgłoszenia tylko w takim razie, jeżeli cały zapas u przemysłowców, którzy pośredniczą w sprzedaży wódki nie przekracza 20 litrów, — a w gospodarstwach domowych 10 litrów czystego alkoholu.

We wszystkich innych wypadkach należy cały zapas wraz z ilością wolną od dodatkowego opodatkowania oznajmić. Także zapas tych płynów alkoholowych, które według powołanych powyżej postanowień (punkt 2 lit. b) c) d) są od opłaty dodatkowego podatku wolne, musi być w terminie powyżej oznaczonym zgłoszony.

Perfumerja w małych opakowaniach aż do wagi jednego kilograma nie potrzebują być oznajmiane.

Jeżeliby się wódka podlegająca oznajmieniu, w pierwszych trzech dniach września b. r. w transporcie znajdowała i jeszcze oznajmioną i opodatkowaną nie została, natenczas do oznajmienia tejże względnie uiszczenia dodatkowego podatku obowiązanym jest odbiorca, który zaraz po nadejściu przesyłki wnieść ma wymagane oznajmienie.

Bliższe postanowienia co do uzyskania zezwolenia na złożenie wódki podlegającej podatkowi dodatkowemu w gorzelniach lub we wolnych składach bez opłaty tego podatku, dalej postanowienia co do uzyskania pozwolenia na spłacenie rzeczonego podatku w ratach względnie wyjednania kredytu na ten podatek zawarte są w regulaminie o płaceniu wspomianego podatku (dodatek do §. 33 rozporządzenia wykonawczego dz. u. p. Nr. 133).

Nie wniesienie przepisanego oznajmienia, tudzież niedokładne oznajmienie, w którem by oznajmiona ilość alkoholu była mniejszą o pięć procent od faktycznie znajdującej się ilości, karane będzie grzywną w wysokości od ośmio do dwunastokrotnej kwoty ukróconego, względnie na ukrócenie narażonego podatku dodatkowego. Inne niedokładności w oznajmieniu, nieodnoszące się do ilości alkoholu karane będą grzywną od dwóch do dwudziestu złr. w. a.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu.

We Lwowie, dnia 18. sierpnia 1888.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem.
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
2509 Dyrekcja.

WINO zawierające **PEPTON**
CHAPOTEAUT
Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nog, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J a n a M i t t i g a.